Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Nasz Głos“ wynosi:

w Krakowie: miesięcznie kor. 2. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 halerzy miesięcznie. Adres Administracyi: Garbarska l. 7
Biuro filjalne: Szewska 13.

Numer pojedynczy 10 hal.
Numer z poprzednich dni: 20 hal.

NASZ GŁOS

Dziennik narodowo-antysemicki, poświęcony polityce, literaturze i sztukom pięknym.

Redaktorowie kierujący: KAZIMIERZ EHRENBERG i Dr. WŁODZIMIERZ LEWICKI.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: WITOLD NOSKOWSKI.

Wydanie południowe

Przedpłata
na „Nasz Głos“ wynosi:

Na prowincyi: miesięcznie koron 2·40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie: kor. 12·— Adres Redakcyi i Administracyi: Garbarska 7. Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy 10 hal. Numer na prowincji o 2 hal. drożej.

Nr. 24. **Kraków, sobota dnia 12. października 1901.** **Rok I.**

CO ŻYCIE NIESIE.

UWAGI.

Grozą przejmują nas dawne dzieje handlu kobiecem ciałem na rynkach Rzymu i Aten, lub opowieści o takich samych jarmarkach na ludzkie ciało na wschodzie, gdzie kobieta skazana na niemą rolę domowego bydlęcia pozbawiona wszelkich praw, może też i musi być przedmiotem obrotu handlowego. Powierzchowni politycy i mężowie społeczni w Europie, zwykli w takich razach oddychać pełną piersią, jakby dla dania wyrazu uznania, ulgi i dumy i wypowiadać parę zdań na temat postępu, kultury, cywilizacyi, wolności etc., dzięki czemu, my w Europie dawno już odbiegliśmy od tych okropnych czasów!

A tymczasem nic się nie zmieniło. Mimo pisanych praw o obywatelskiej wolności, mimo szczytnych zasad o godności człowieczeństwa, mimo skomplikowanych a tak kosztownych urządzeń policyjnych nowożytnego państwa, celem zabezpieczenia (jak mówią) wolności, szczęścia i spokoju domowego obywatela, jako poszanowania godnych kontrybuentów — handel ludźmi, handel kobietami i dziewczętami dla celów międzynarodowej rozpusty kwitnie i rozwija się w sposób zastraszający, podnosi jawnie głowę jak np. w Brazylii, jako zorganizowane pod ochroną „liberalnych praw“ konsorcyum, dodając blasku i wyrazu postępowej i dla wygody obywateli sankcyą nowożytnego państwa chronionej... prostytucyi. Setki tysięcy dziewcząt i kobiet podstępem lub przemocą, najczęściej podstępem, wyzyskującym biedę, bo obietnicą uczciwej pracy, zwabiają agenci europejskich i zagranicznych lupanarzów w tę okropną przepaść bez wyjścia i bez powrotu. Ofiary wedle tego do jakiej należą klasy ze względu na wiek, urodę i inne kobiece zalety, dostają się też w różne sfery rozpusty. Najpiękniejsze dziewczęta biorą w swe czyste ręce młodzi i starzy rozpustnicy magnaci i kapitaliści, którzy mogą agenta dobrze zapłacić, inne mniej szczęśliwe znajdują odbiorców za liche pieniadze lub idą wprost do publicznych domów. W Ameryce, w wolnych Rzeczach-pospolitych szlachetnego amerykańskiego ludu stają się te ofiary istotnie uwięzionemi zwierzętami, które się żywi i ubiera tylko o tyle, o ile to potrzebne do „interesu“ i które, gdy ze sił opadną, gdy je upokorzenie, ból i zgryzota strawi — wyrzucane bywają na bruk lub idą do szpitali. I giną, jak zwierzeta, na śmietniku dumnego, postępowego, społecznego życia — wolni ludzie!.. Nowożytne państwo związane nierozerwalnym węzłem z kapitałem i militaryzmem, ścigające z zaciętością wszelkie przestępstwa przeciw ustawom o poborze rekruta lub małe kradzieże nędzarzy, z troskliwością czuwa nad organizacyą prostytucyi i oczywiście z wyrozumiałością patrzy przez palce na prostytucyjną propagandę, szerzoną bądź przez instytucye publicznych domów rozpusty, bądź przez prywatne stręczycielstwo. Wielki kapitał i militaryzm od wieków mają swoje „niezbędne“ potrzeby i wymagania, mają je coraz większe, coraz wyraźniejsze, coraz natarczywsze. Niechżeby które państwo zechciało w tym kierunku wydać i przestrzegać surowe przepisy. Kto wie, coby się stało? Mogłby cały obfity kapitał prostytucyi odpłynąć za granicę, ze szkodą krajowego handlu i przemysłu, mogłoby synów Marsa ogarnąć niezadowolenie tak niebezpieczne

Prawo przeciw zakonom we Francyi.



Kartuzi z klasztoru „La Grande Chartreuse“ idą ostatni raz na modlitwę, przed opuszczeniem Francyi

w uzbrojonej masie! A zatem rozum społeczno-polityczny wskazuje, że nowożytne państwo powinno dbać o podstawę swojej moralnej i materyalnej egzystencyi!

Nie dziw, że w takich warunkach, że w tej okropnej rzeczywistości wyniknęł z rozbestwionego liberalizmu nowożytnych społeczeństw, że w tem zapoznaniu i zdeptaniu wszelkich zasad miłości bliźniego i współczucia dla upośledzonych i biednych — nie dziw, że kwitnie i rozwija się ohydna zbrodnia prawie bezkarnie. Handlarz dusz musi w swej bezczelności wyjść na jasne słońce, wpaść po prostu w same serce policyi, aby go naocznie schwytano i ukarano krótkiem więzieniem za „kilka dziewcząt“, które za granicę uwieść usiłował. Ale za te setki i może tysiące, które faktycznie uwiódł.. włos mu z głowy nie spadnie, ani nikt mu już nie wydrze jego ohydnych zysków. Wypocząwszy w kryminale tem żwawiej wróci potem do swego rzemiosła!

Któż jednak są ci handlarze dziewcząt naszych chrześcijańskich, dziewcząt sprowadzanych zarówno z najlepszych domów i rodzin, jak i z najbiedniejszych chat i lepianek? Kto oni... Oto nazwiska wedle urzędowych spisów, jakoteż wedle listy rosyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych. Chwała państwom europejskim! Mają już nawet spisane nazwiska operujących wolno na świecie handlarzy dziewcząt!... Niechby więc, który spróbował wejść do pierwszego lepszego biura bezpieczeństwa publicznego i przedstawić się! Kto wie — czyby go tak łatwo napowrót wypuszczono!..

Oto zatem te nazwiska: Kolman, Hubler, Herman Saphir, Adolf Weismann, Pedro Auster, Majer Schwarz, Daniel Festel, Hermnn Fitzer, Adolf Bernstein, Abraham Rubens, Zygmunt Reicher, Moryc Schommer, Simche Neumann, Josel Katre, F. Silbermann, Josel Minterer, Herman Eitel, Herman Klein, Leopold Suzermann. Rosyjscy handlarze: Herman Kaminer, Izaak Kaminer, Moses Pińczuk, Dawid Richtmann, Mojszyka Richtmann, Chaim Weiss, Efroim Weiss, Josel Rosisker, Fiszel Mejerowicz, I. Mejerowicz, I. Friedenberg, Moryc Feixlewiez, Lipe Weinstein, A. Mehlsak, A. Springfeder (ci ostatni z Warszawy).

Nazwiska te są oczywiście małą zaledwie częścią całej ohydnej listy. Wystarczą jednak, aby przekonać każdego skąd rekrutuje się chlubę ludzkości, handlarzy chrześcijańskich kobiet i dziewcząt! Groza przejmuje na myśl tego okropnego podeptania wszelkich zasad etyki społecznej, wobec tego strasznego anarchizmu uczuć i pojęć jaki się pleni kosztem tylu naszych ofiar i tylu łez!... To zgnilizna co rozłącza życie społeczeństw, to niebezpieczeństwo dla którego usunięcia potrzeba zaraz bezzwłocznie działania, zespolonego międzynarodowego działania. Anarchista co morduje w szale niewinnego człowieka mniejszym chyba jest zbrodniarzem niż ten ukryty, zamaskowany, podstępem swoje ofiary łowiący handlarz dusz. On ciało i duszę zabija, on niszczy spokój rodzin rzucając w błoto dobre zasłużone imiona — on szerzy fizyczną i moralną zarazę za pośrednictwem swojej najpierw zdemoralizowanej a potem już samem swem istnieniem demoralizującej ofiary. I nie wystarczy ubolewać lub konstatować straszny stan rzeczy. Radzić potrzeba.

Kiedy przed paru laty lud galicyjski porwał się do bezrozumnej ruchawki przeciw żydom, zaprowadzono stan wyjątkowy i sprowadzono kata do Galicyi.

Konsekwencya i konieczność domagają się bezwzględnej represy, na zbrodniczych handlarzy dusz; tylko ustawy wyjątkowe tak jak niegdyś sądy wojenne na handlarzy niewolników, tylko wprost kara dożywotniego więzienia lub nawet kara śmierci mogą choć w części

Nowy marszałek krajowy.



Andrzej hr. Potocki.

położyć kres ohydnemu rozbojowi dusz, bezkarnemu naruszeniu naszych świętych ognisk rodzinnych przez wrogie, obce, świętokradzkie ręce!...

Kraj nasz i nasze społeczeństwo jest może jednym z najulubieńszych terenów operacyjnych dla handlarzy żywym towarem. Setki i tysiące polskich dziewcząt zaludnia co roku zagraniczne domy zrozpusty. Społeczeństwo całe winno podnieść głośny krzyk samoobrony, posłowie nasi podpisujący tak gorliwie hilsnerowskie interpelacye mają obowiązek honoru i sumienia odrazu, na pierwszej sesyi Izby poselskiej wystąpić z nagłym wnioskiem o ustawę wyjątkową przeciw handlarzom dusz!

Czy wystąpią, czy oni wystąpią?... Co za pytanie! Tak jakby to można tak dla byle czego lekceważyć wyższe względy polityczne i zasadę... równouprawnienia. *Keryks.*

Z TEKI FELJETONISTY.

Człowiek jak każdy inny.

Humoreska.

Publiczność wrzała niesłychanym entuzyazmem. Chorągwie cechów i stowarzyszeń, pochylały się co chwilę ku ziemi, jak kwiaty łąk chwiejące się w podmuchach wiatru. Kotły biły, fanfary grzmiały a stowarzyszenie strzeleckie dawało raz za razem ognia, że aż drżał stary gotycki ratusz. Szczyty jego strojne iglicami wieżyc, laskowania ścian i w koronkę tkane, a ze starości poczerniałe maswerki zasypane były niemal czerwonemi i żółtemi chorągiewkami. Średniowieczny staruszek ustrojony jaskrawizną igrających z wiatrem flag wyglądał tak, jakby miał zamiar iść na redutę.

Nagle ze wszystkich piersi wyrwał się okrzyk: Niech żyje! Ogromny głos tłumu zagłuszył fanfary i bicia kotłów. Książe ukazał się na balkonie domu, który mu na mieszkanie podczas jego pobytu w mieście wyznaczono. Ukazał się w prześlicznym dragońskim mundurze. Piersi jego przepasane były barwną atłasową wstęgą, na ramionach błyszczały wielkie złote szlify, na rabacie zaś niesłychana moc orderów, krzyżów, gwiazd, wstęg, sznurków, pętlic, guzików i kutasów.

Z pogodnym uśmiechem na ustach kłaniał się na wszystkie strony odpowiadając na okrzyki pospólstwa. W niebiosa bije tłumu głos, strzelcy dają salwy raz po raz, orkiestra gra hymn ludu, armaty huczą, a jako przy ryczącym niedźwiedziu szczekają jękiem ogary, tak przy biciu dział wtóruje głos małych miejskich moździerzy.

Miasto kipi.

— Sympatyczne zjawisko.

— Miły człowiek, ten nasz książe...

— Portjer domu, w którym stoi, mówił mi, że wstaje on już o siódmej i pracuje jak każdy inny człowiek.

— Ja słyszałem, że o wpół do ósmej wstaje.

— Wiem na pewno, że o siódmej. Wiem od kamerdynera, który przynosi mu buty.

— Moje informacye pochodzą od kucharza, który jaja dla najdostojniejszego pana na miękko gotuje. Na śniadanie pije książe herbatę i je jaja na miękko, poczem spożywa parę płatków zimnej polędwicy.

— Jada podobno bardzo skromnie.

— Tak jest — odezwał się burmistrz sławny z wielkiego rozumu i wielkiego brzucha.

— Obiad dworski gotuje się na dziesięć lub więcej dań, nie spojrzy jednak na zastawę nasz książe. Półmiski podają dla familii lub ministrów, których najdostojniejszy pan do stołu zaprosi. On je codzień wędzonkę z grochem.

— Wędzonkę z grochem — westchnął burmistrz, pogładziwszy się po brzuchu.

— Tak jest.

— Je wędzonkę, jak każdy inny człowiek.

— Patrzcie! patrzcie! Jedzie powozem na spacer.

— Tłum się rozstępuje.

— Ku nam jedzie koło nas samych przejeżdżać będzie.

— Nie pchać się! Policjant!

— Nagniotki, panie!

— Mogłeś je pan był w domu zostawić.

— Do kroćset djabłów udusicie mnie.

— Straż obywatelska jest zupełnie niedołężna.

— Stracili głowę w tak wiekopomnej dla miasta naszego chwili.

— Ekwipaż za kilka sekund przy nas będzie.

— Niech żyje! Niech żyje! Niech żyje!

— Przystojny!

— Rasowa twarz.

— Nos rasowy.

— Co pan nazywasz rasowem? Wiem wprawdzie, że jest pięć ludzkich ras, nie sądzę jednak, żeby książe należał do rasy murzyńskiej lub czerwonoskórej. Należy do rasy kaukazkiej, białej, jak każdy inny.

— Wy demokraci jesteście ludźmi wprost zaślepionymi. Toć koń i pies, gdy go pan z dzikiego stanu hodować będziesz, to w trzeciej, czwartej, dziesiątej generacyi wyszlachetnieje i z ordynarnej chłopskiej szkapy przemieni się na prześlicznego angielskiego wyścigowca. To samo kultura robi z człowiekiem. Wypieszczona zgrabna ręka, orli nos, kształtne czoło i mała stopa, to rasa moi panowie. Dziedziczy się nietylko majątek i talent, lecz także układ kości twarzy i...

— Skłonność do pomięszania zmysłów.

— Otóż to jest demokratyczny sposób dysputowania.

— A, bo co mi pan pleciesz ni w pięć, ni w dziewięć. Chłop, którego przed tygodniem za zbrodnię rozboju powieszono, miał także rasową twarz i nos tak orli, że możnaby nim świece w kościele na ołtarzach gasić. Mogę pana zaś zapewnić, że to człowiek bez herbu i pergaminu.

— Rasa, mój panie, to nie sam zewnętrzny wygląd, lecz połączony z wewnętrznemi przymiotami, które przez wiekową kulturę w krew jednostki przeszły. Na posadzkach pokojów wysokiej arystokracyi chodzić umie tylko ten, kto się do tych pokojów urodził. Jak ryba we wodzie mknie, bo się w tym żywiole urodziła, tak wychowany w atmosferze salonu szlachcic swobodnym się i naturalnym czuje. O patrz pan! Książe wraca.

— Dwór się boi, bo lada chwila zacznie lać deszcz.

— Co za wspaniała postać.

— Salutuje rozentuzyazmowanemu tłumowi.

— Gdzie kobiety powiewają chustkami uśmiecha się składając głębsze niż mężczyznom ukłony.

— Musi lubić płeć piękną.

— Człowiek, jak każdy inny.

— Już przejechał.

— Czy wiecie, co się działo wczoraj na polowaniu?

— Zabito dzika, maciorę,

— Nie to, nie to, skandalik.

— Cóż takiego co... co... co...

— Było trochę chłodno, zaczęli myśliwi pić koniak. Że cieplej się im jakoś nie chciało zrobić, pili kieliszek, dwa, dziesięć...

— Popili się?

— Jak szewcy.

— A książe?

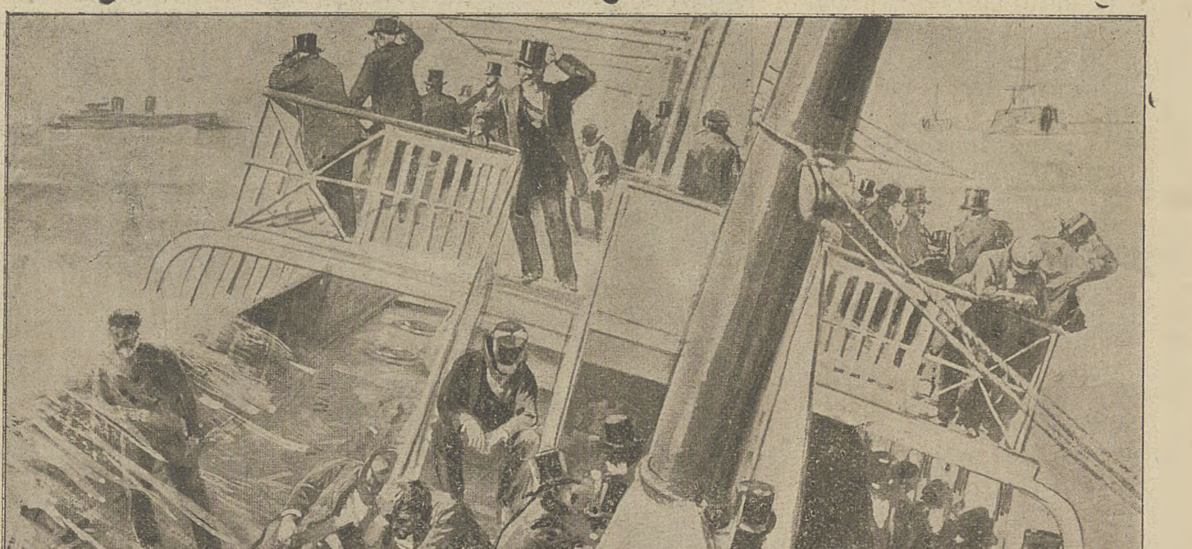
— Pytasz się pan? Człowiek, panie, jak każdy inny.

* * *

Dwór się przeniósł do zamku Wildendrachenburg.

Książę podczas obiadu był roztargnionym i niespokojnym. Co chwila patrzał na zegarek. Czarną kawę kazał sobie podać do pracowni, gdzie wisiał ścienny zegar. Położył się na kana-

Car we Francji.



Deputowani francuscy kosztują przyjemności morskiej podróży płynąc naprzeciw cara.

pie, naprzeciw klepsydry, ze skazówek jej prawie oczu nie spuszczając. Po nerwowych jego ruchach widać było, że radby pchnąć nieznośną kwadransową skazówkę, która tak powoli szła po cyferblacie. Od czasu do czasu odruchowo chwytał kieszonkowy zegarek, jakby ten szedł prędzej...

Nadeszła wreszcie siódma.

— Zawołać Michała.

— Wnet zjawił się strzelec.

— Jesteś?

— Jestem, najjaśniejszy panie.

— Idę...

— Wiem, najjaśniejszy panie.

— Zrobiłeś wszystko?

jak śnieg, oczy ogromne, jak węgiel czarne, iskrzyły się z pod długich równiutkich rzęs. Miłość była w tych ślicznych oczach, czar był w ich uroku. A jej usta! Takie kształtne, takie w mistrzowskich liniach wyrzeźbione, takie wiśniowe...

Patrzała na ten świat Boży jasno i pogodnie, jak słonko na wiosnę łanom się przygląda, niosąc radość, szczęście i miłość.

Była żoną starego kowala. Poszła za sędziwego człowieka dlatego, bo miał dwadzieścia morgów ziemi, trzy tysiące w kasie oszczędności i kuźnię na krzyżowych drogach. Komu oś pękła, komu łańcuch od fury do hamowania się zerwał, kto zauważył, że kopyto się koniowi obluźniło,

pelce przeczystej wody świeci jak ognik maleńka twarz miesiąca. W ogrodzie bujne kwitły kwiaty, bielały kępy lilii wśród pachnących rezed. Ćmy chwiały się na kwiatach, wisiały przy ich kielichach trzepocąc skrzydełkami. W łanach pszenicznych bił przepiórki, w dalekich wiklinach słowik śpiewał ostatnią swą pieśń.

Cicho otwarła piękna kobieta drzwi swej chaty, obejrzała się dookoła, a widząc, że żywej duszy naokoło niema, wbiegła w ogród, chowając się w zieleń kwitnących bzów. Jasna sukienka przemknęła się koło wierzb, błysła w niebieskich ostróżkach i znikła.

Tam za ogrodem rosną ogromne olchy, a na

Śmierć prezydenta Stanów zjednoczonych.



Anarchista Czolgosz rani śmiertelnie z rewolweru prezydenta Mac Kinleya.

— Wszystko, najjaśniejszy panie.

— Ona wie?

— Wie

— Przez park droga wolna?

— Żywej duszy wnet nie będzie.

— Ubranie strzeleckie twoje...

— Leży w garderobie, najjaśniejszy panie. Kurtka zielona, kapelusz z piórem, wyłogi z liściem dębowym...

— Jeszcze raz cię upominam, milcz.

— Jak grób milczeć będę, najdostojniejszy panie.

* * *

Była żoną kowala.

Ludzie przed kuźnią stawali, patrząc na jej urodę. Niejeden miał świeżo kute konie, a przystanął, aby się na krasawicę przypatrzeć. W całej okolicy takiej urody nie było, na całym może świecie takiej piękności nie ma. Twarz bielutka

musiał w kuźni jego stanąć i grosz zostawić. Konie zamkowe z Wildendrachenburga tylko tutaj kuto. Poszła za kowala, bo biedna była bardzo, a stary obiecywał jej suknie nowe i wózek kowany. Wzięła z nim ślub, bo matka jej tego chciała, mówiąc, że będzie mieć chleb dostatni bez ciężkiej pracy, będzie mieć na stare lata dach nad głową.

Ludzie różne rzeczy o pięknej kowalce mówili. Szeptali, że kręcą się około niej młodzi ludzie, że szczerzy zęby do nich, nie pomnąc na pracującego męża, że nie ma dla niego krzty miłości. Mówili nawet, że... Niema się czemu dziwić, nie ma co wierzyć plotkom. Jak świat światem, o pięknych kobietach, które mają starych mężów, zawsze źle mówiono.

* * *

Prześliczna letnia noc. Księżycowe światło rozprysło się w milionach pereł rosy, w każdej kro-

pędach ich strzelających w górę wiszą girlandy chmielów. Grad złotawych szyszek chmiel obsypał, liściem rozrosłym szeroko zarkyły leszczyny, wpięły się na krzak dzikiej róży, tuląc go w swych objęciach. Cicho w chmielach, świata nie widać wśród laskowych krzewów.

Ledwie krasawica w zaciszu stanęła, zatrzeszczał płot, zatętnił szelest przeskakującego przez ogrodzenie człowieka. W chmielach ukazał się młodzieniec. Był ubrany w zieloną kurtkę, na głowie miał kapelusz z piórem, w ciemności złociły się wyłogi rzeźbionym liściem dębowym.

— Jesteś?

— Przeczucie mi mówiło, że czekać na mnie będziesz.

— Z drżeniem serca szedłem do ciebie, jedyna moja.

— Wiecznie o miłości twojej mówisz, a ja...

— Nie wierzysz mi?

— Chciałabym za cenę życia uwierzyć...

— Tyś jedna dla mnie na świecie. Nigdy tak nie kochałem, nigdy tak kochać nie będę.

— Cicho... cicho... on słyszeć może. Położyła dłoń na ustach młodzieńca, ten ujął w pół jej kibić ciągnąc ją i tuląc ku sobie. Opadła jej głowa na ramię strzelca, prześliczne usta zakwitły rozkosznym uśmiechem, prześliczne oczy zakryły powieki. Patrzał młodzieniec na bezmierną kobiety urodę, całował białe czoło, jagody gładkie i rzęsy równiutkie. Zapomniał o świecie, całując usta różowe...

W tem...

Łamią się gałęzie leszczyny, a człowiek do piekielnej furyi podobny przez sploty chmielu się przedziera.

Kto to?...

Kowal jak niedźwiedź, ze sosnowym drągiem leci... Człowiek bez wychowania wali kijem, łeb nie łeb, ziobro nie ziobro... wali...

Rach, ciach, szach, mach. (Dok. nast.)

Straż skarbowa w wieku XX.

Ze sfer skarbowych otrzymujemy następujący artykuł z prośbą o umieszczenie:

I. Czytając pilnie prawie wszystkie czasopisma codzienne wychodzące w Galicji, bardzo często napotykam artykuły, występujące w obronie różnych kategorji społecznych: woźnych, listonoszy, egzekutorów, stróży, urzędników, a najczęściej nauczycieli ludowych. Nigdy jednak nie udało mi się spostrzedz artykułu, któryby występował w obronie c. k. Straży skarbowej. A przecież Straż skarbowa w Galicji stanowi korpus z 2000 głów złożony i nie opływa we wszystkie dobra tego świata i nie jest zdala od wszystkich, żeby już całkiem mogła być zapomnianą. Prawda, że dziś nie ma jednego zawodu, którego członkowie byliby zadowoleni, nie ma jednego urzędu skończenie doskonałego, gdyż Austrja należy do tych państw, które z trudnością tylko zdobywają się na stosowanie u siebie z prądem czasu prawdziwego postępu, ale musimy przecież żądać, by słuszne wymagania znalazły choć w części uwzględnienie.

Co jednak pomoże dopominanie się u Wysokiego rządu? Zwykle w takich wypadkach można słyszeć stereotypowe „będzie lepiej“, a tymczasem jest coraz gorzej. Człowiek jednak wiele znieść może, wiele cierpi, nie ujawniając tego na zewnątrz, lecz gdy cierpienie dojdzie do zenitu, nie może się wstrzymać, by bolesnym głosem nie zawołać: „ja cierpię!“ Czy może być inaczej?

Patrzmy, jak nauczyciele ludowi, jęcząc pod ciężarem macoszego traktowania, wszelkiemi siłami wybijają się na świat i upominają się o swoją krzywdę. Czy jednak tylko oni są tak nieszczęśliwi? Równie, a może jeszcze nieszczęśliwszą pod tym względem jest c. k. Straż skarbowa, której nawet nie wolno upominać się o należne jej prawa. Fachowego jej organu „Dwutygodnika straży skarbowej“ pilnie strzeże władza przełożona, starając się przy pomocy cenzury, by snać słowa prawdy nie przedostały się do ogółu.

Kto nie zna straży skarbowej i jej organizacji stworzonej w czasach absolutnych rządów w Austrji (w roku 1843) nie może mieć pojęcia, iż w państwie konstytucyjnem istnieje instytucja, którą obowiązują przepisy służbowe z 1843 roku. Kiedy inne z tych czasów pochodzące foljały przepisów zapełniają archiwa, z których chyba zapalony archeolog odgrzebuje materjały do swych prac, funkcjonarjusze c. k. straży skarbowej ze zbutwiałych kart swej prababki (gdyż tak swą instrukcję nazywają), czerpią swe wiadomości i stosują je do kontrybuentów żyjących w XX. wieku, oraz do siebie samych pod zagrożeniem dyscyplinarki!

Któż zaś są ci, dla których są osławione §§ instrukcji służbowej z r. 1843. Większość obecnego składu korpusu, od ostatniego lat dziesiątka, to studenci, którzy dla jakichkolwiekbądź przeszkód nie mogli skończyć studjów, posiadający niższe klasy szkoły średniej, nierzadko i skończone wyższe, a nawet maturę, którzy z braku funduszów do dalszego kształcenia się, obrali niewdzięczny zawód i wstąpili do straży skarbowej. O! bo niewdzięcznym zawodem jest służba w korpusie straży skarbowej! Posiadasz tak szkolne, jakoteż i fachowe wykształcenie (gdyż trzeba złożyć trzy, a względnie cztery egzamina), ale nie myśl, że po usilnej pracy uśmiechnie ci się jasna przyszłość w postaci kapelusza z pióropuszem i srebrnego porteépée przy pałaszu. Niestety, lata upłyną, zniszczysz swe siły dla dobra służby i zimna mogiła pochłonie twe ciało, a owocu swej pracy nie zbierzesz!

Przypatrzmy się bowiem, jakie są widoki awansu. Z około 2100 głów w korpusie znajduje się 134 urzędników straży, nadrespicjentów i respicjentów 266; nadstrażników 1050, strażników 657. Jeżeli weźmiemy na uwagę stopień nadstrażnika (bo tych najwięcej i najważniejszą służbę pełnią) to zaledwie co 4-ty może zostać respicjentem, czekając na ten stopień przeciętnie lat 16, a nieraz i dłużej ze wszystkimi egzaminami, (chociaż warunkiem są tylko 2 egzamina). Kiedy zaś ten respicjent zostanie komisarzem? Łatwo obliczyć, gdy się zważy, że respicjentów jest dwa razy więcej niż komisarzy, a do tego wszyscy młodzi i daleko im do lat 40. Jeżeli jeszcze dodamy, że jak się otworzy kilka posad komisarzy, to zaraz się znajdzie kilku kandydatów ze stanu oficerskiego, którzy z przed nosa zabierają posady wytrawnym i w służbie posiwiałym respicjentom, po zaledwie 6-miesięcznej praktyce i jednym egzaminie fachowym. Cóż z tego wynika? Oto, że z obecnych nadstrażników, mimo największych zdolności, żaden nie zostanie komisarzem, chybaby służył z lat 60.

Takie to u nas błogie stosunki awansu. Funkcjonarjusze korpusu straży widzą swą pracę daremną, składają jeszcze egzamina do innych zawodów, chcąc choć w ten sposób, przerzuciwszy się w inną gałęź służby, byt swój poprawić. Niestety, władza przełożona i tego nie chce dopuścić, gdyż w korpusie straży brak jest ludzi.

A położenie materjalne, czy jest tak świetne? Gdy zaprowadzono w r. 1899 podwyższenie płac, spodziewaliśmy się lepszego uposażenia, ze względu choćby na trudności awansu. Cóż jednak dano? Oto strażnik otrzymał o 1·50 zlr. mniej rocznie, respicjent o 3 zlr. mniej, a tylko nadstrażnicy o 8 zlr. więcej. (Dok. nast.)

Z Europy i z za Oceanów.

Przegląd wypadków dnia.

Wczoraj w Czechach odbyły się wybory z miast. W czeskich okręgach zwyciężyła lista kompromisowa, ułożona wspólnie przez staroczechów, młodoczechów i antysemitów radykalnych. Z pomiędzy tych ostatnich głośny antysemita adw. dr. Baxa, oskarżyciel Hilsnera, wybrany został w Kolinie. W Pradze wybrani: Blažek, Brzenowski, dr. Srb, Kaftan, Neuberg; na Józefowie toczyła się gorąca walka z socjalną demokracją i będzie musiało przyjść do ponownego wyboru dwóch posłów. Nasz przyjaciel Herzica wybrany został w Przybramie. Z głośniejszych nazwisk wybrano zresztą: w Litomyślu Forzta, w Królowej Dworze Slamę, w Młodym Bolesławiu Skardę, w Lanckronie Adamka, w Mielniku Szpindlera. W Mnichogrodzie wybrany radykalista Szamanek przeciw kompromisowemu kandydatowi. Wynik wyboru z Budziejowic jeszcze nie jest znany. W obozie niemieckim zwyciężyli wszechniemcy: Reniger, Peters, Bareuther, Jro, Pocher, Berger, Stein, Hofer, Hoffmann, Helzel. Najciekawszym był jednak wybór w Libercu; przeciw najwybitniejszym trzem przywódcom ludowców niemieckich: Pradenu, Leglerowi i Karolowi Schückerowi, wszechniemcy postawili demonstracyjnie kandydatury Schönerera, Wolfa i Ira. Ludowcy otrzymali jednak po 1.300 głosów, wodzowie zaś wszechniemców 124, 137 i 112 głosów; fiasko zatem w Libercu było kompletne. Z ludowców niemieckich wybrano nadto Kindermanna i Marcheta. Postępowców niemieckich wybrano dziesięciu, między nimi Funkego. Ogólny rezultat cyfrowy jeszcze nie jest znany.

Dziś wreszcie ogłasza „Wiener Ztg“ nominację hr. Andrzeja Potockiego na marszałka, a metropolity Szeptyckiego na zastępcę marszałka w kierowaniu obrad sejmowych. Równocześnie publikuje „Wiener Ztg.“, że cesarz wyraził hr. St. Badeniemu „najwyższe uznanie za rozwiniętą na urzędzie marszałka wybitną, pełną zasługi działalność“, a biskupowi Czechowiczowi takie same najwyższe uznanie za „skuteczną działalność“.

11)

KAROLINA SŁOŃCZEWSKA.

STUDENTKI.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

(Ciąg dalszy).

— Przyjdę. — Ty się nie spóźniaj — pomówimy z sobą i to już dobrze.

Paszków coś odpowiedział półgłosem i powrócił do Karola.

— To może pańska miłość?

— Widziałeś pan?

— Bardzo piękna. — Typ ma wschodni.

— Babka jej była gruzinką, porwaną podobno, czy nawet kupioną.

— Żenisz się pan z nią?

— Ożeniłbym się dziś jeszcze — ale jestem już żonaty. — Żona gdzieś mi się zapodziała. — Pewnie kończy karjerę gdzieś w odpowiedniej instytucji. — Od trzech lat szukam jej, by zmusić do rozwodu; — zresztą obejdziemy się bez niego, gdy inaczej nie można. — Ja mam znaczny majątek we wschodniej Rosji, ona weźmie paszport i zamiast za granicę przyjedzie do mnie. — Czekamy tylko zezwolenia jej ojca na ten paszport. — To człowiek uparty, ma dla niej inne widoki,.. A ona odrzuciła już kilkanaście najświetniejszych partyj i pójdzie za mną bez wszelkich ślubów. — To jest człowiek. — Nasze kobiety są różne od waszych: i złe i dobre, są inaczej złe i inaczej dobre. — Takich Anielek Płoszowskich u nas się nie napotyka — Nasze kobiety, to charaktery męskie, odważne, o twardej woli i silnych namiętnościach...

— Były i u nas bohaterki: każde powstanie wydało cały zastęp kobiet ogromnego hartu, odwagi i poświęcenia. I dziś, gdyby podobna chwila nadeszła, nie zabrakłoby między Polkami prawdziwych Spartanek.

— Ach prawda! Zawsze muszę przepraszać. Bo też nie znać tego po nich: takie małe, milutkie, koteczki... niktby się w nich Platerówien nie domyślił.

Paszkow popisywał się znajomością polskiej literatury.

— Nasze widocznie więcej mają indywidualizmu.

— Nasze więcej kobiecości: to tylko dowód dawniejszej kultury.

— Rzeczywiście.

Zbliżyli się do domu doktora. Na ławce w ogródku siedziało kilka osób: żydówka z dzieckiem, jakiś obszarpany człowiek z przewiązanem okiem, stary suchotnik z wytrzeszczonemi oczami, nie mogący tchu złapać jeszcze i jeszcze jakaś biedota, w końcu zgrzybiała staruszka.

— A to widzę, już moi chorzy przyszli. Pan pozwoli, że ich odprawię, będę mógł zjeść spokojnie. — Kto tam najdłużej czeka? — spytał, wkładając klucz do zamku.

Teraz dopiero Karol zrozumiał, że Paszkow zamierza nie odprawić, ale udzielić rady całej tej gromadce. Ku drzwiom posunęła się pierwsza staruszka.

— Co tam? — zapytał żywo, łamaną polszczyzną. — Zaszło co nowego może?

— A bóle ją zjęły: pewnieć zlegnie tej nocy.

— Ale krwotoku nie ma?

— A i krwawi już-ci od rana.

— Ja pana przepraszam, to ciężki wypadek; muszę iść zaraz, bo mi chora krwią spłynie. Pan mi wybaczy. Lekarz nigdy swoim czasem rozporządzać nie może, jak mu się podoba. Jutro sam przyjdę do pana i zabiorę go z sobą na objad, dziś muszę tej kobiety dopilnować. Już od kilku miesięcy z oka jej nie spuszczam. Do widzenia jutro! — Uścisnął dłoń Karola i zniknął we drzwiach domu.

Dramowski odszedł zły na świat cały, na doktora Polaka, na doktora Moskala, a najwięcej na siebie samego: Nie powinien był przyjmować zaproszenia Paszkowa. Bądź co bądź — jest Moskalem. Między nami powinien być mur nieprzeparty. Każde ustępstwo jest krokiem do pogodzenia z niewolą. Dobrym czy złym powinniśmy okazywać, że nie tu ich miejsce, że ich nie znamy i nie chcemy. Taki Paszkow ze swoją filantropją stokroć jest szkodliwszy, niż to bydlę Winogradow. Dobrze, że się stąd wyniesie, razem ze swoją Gruzinką. Nawet kobiety swoje chciał ponad Polki wynosić.

Panna Tamara Suchaczowa stała jeszcze długo, wsparta na sztachetach ogrodu. Z gabinetu ojca dochodziły ją od czasu do czasu gniewnym głosem rzucane zdania: „Pod sąd wojenny za takie figle!... Skandal taki! w biały dzień! I jeszcze w święto... Już samo obnażenie szabli... spić się i latać za ludźmi po ulicy,.. rozpięty od góry do dołu... na służbę się nie stawić... Nie myśl sobie gołąbku, że ja cię z biedy wyciągnę. Ja nie mogę takich rzeczy w raporcie przemilczać: Nie ja zajawię, to policmajster doniesie. Policji nie zaczepiać! I zdegradują! Wniosę do książki służbowej! I przepadłeś! Choć zaraz podawaj się do dymisji. Ja plecy mam w Petersburgu, ale za ciebie narażać się nie myślę. Tyś mi ni swat, ni brat“.

Tu głos pułkownika złagodniał całkowicie:

— Jakże się to stało, żebyś ni stąd, ni zowąd biesił się po ulicy? Wyznaj otwarcie, jak rodzonemu ojcu; zmartwienie jakie, czy ciężko ci na sercu? Ja przecie nie zwierz: kto wie, zdołam cię może od kary wykręcić... I sam przecie byłem młody... wiem, co to jest. Jakaś sprawa miłosna? No co? czy zgadłem?

— Jeżeli mam prawdę wyznać — odpowiadał, jąkając się Krapotkin...

Ale Tamara dawno już słuchać przestała. Ojciec zburczał Krapotkina, za nieodpowiedni sposób obchodzenia wielkanocnych świąt. Dobrze mu tak! Nie cierpiała tego człowieka. Rozmyślała właśnie o jutrzejszem widzeniu się z ukochanym, gdy usłyszała wołanie ojca:

— Tamara! Tamara! chodź Tamara!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Trudno przypuszczać, aby hr. St. Badani prócz tego nie otrzymał żadnego odznaczenia.

Powstanie w Kolonji Przylądka Dobrej Nadziei! Dwakroćstotysięcy Holendrów chwyciło za broń! Silna armja boerska stoi o ośm mil od Kapsztadu! Oto depesza ogłoszona w brukselskich dziennikach wczoraj, w sam dzień drugiej rocznicy wybuchu wojny angielsko-boerskiej. Dnia 11 października 1899, w 48 godzin po wysłaniu ultimatum, Boerzy wtargnęli w granice Natalu. Do dnia 27 lutego 1900 Boerowie zdawali się być górą. W dniu tym Anglicy wzięli do niewoli Cronjego z 4.000-ną armją zachodnią. Odtąd cios po ciosie spadał na Boerów, których sprawa zdawała się być przegraną. Ladysmith, Bloemfontein, Pretorja wpadły w ręce Anglików. W d. 5 czerwca ogłosiła Anglja aneksyę obu republik. Wszystko zdawało się stracone. Nagle wystąpili młodzi ludzie: Botha, De Wet, Hertzog, Delarey, Theron, Kruitzinger, Scheepers; stanęli na czele małych komend i rozpoczęli w najrozmaitszych punktach terytoryum tak rozległego jak Francja i Hiszpanja razem wzięte, wojnę guerillasową z dziesięciokrotnie liczniejszym wrogiem. Dwustu tysięczna armja angielska z 450 działami jest bezradna; z wysiłkiem przygotowują w Angli nową stutysięczną armję; 10.000 koni co miesiąc odpływa do Afryki. Jeżeli istotnie wiadomość o powszechnej rewolucji Holendrów Przylądka jest prawdziwą, wówczas wynik wojny może być wątpliwy, a pokój na honorowych dla Boerów warunkach stanie się prawdopodobnym. △

Ze świata.

Z za kulis policji amerykańskiej.

NOWY-YORK 1-go. Tutejsza policja nie cieszyła się nigdy jak wiadomo, zbytniem zaufaniem ludności. Chwalona detektywów, ich spryt i odwagę, ale często też odzywały się głosy powątpiewania o ich nieskazitelności moralnej i służbowej. Obecnie zdarzył się przypadek, który rzuca charakterystyczne światło na etykę, jaką się rządzą policjanci nowojorscy, gdy chodzi o dobry i pewny zarobek.

Mianowicie zawiązało się w Nowym Yorku prywatne biuro detektywów, którego zadaniem jest pomagać policji miejskiej przy wyszukiwaniu zbrodniarzy. Jest to t. zw. „Society for prevention of crime“ (Stowarzyszenie dla zapobiegania zbrodniom). Pewnemu członkowi tego stowarzyszenia zaproponował przed paru dniami jeden z miejskich detektywów miesięczną pensję w zamian za puszczanie wolno zbrodniarzy, których mu nakażą schwytać! Gdy zaś Dillon (tak się nazywa detektyw, którego chciano przekupić) zaczął robić trudności, kusiciel podwoił i potroił ofiarowywaną sumę, tak że w końcu doszła do wysokości 500 dolarów miesięcznie.

Wtedy Dillon udał się do swego szefa, pytając, co ma począć. Nakazano mu pozornie się zgodzić, przyjąć pieniądze i czekać. co będzie dalej. Niezadługo też dowiedział się Dillon wielu nader ciekawych rzeczy. Przedewszystkiem wręczono mu obszerną listę wszystkich nor złodziejskich, które opłacały się policji miejskiej, a w zamian nigdy nie bywały przez nią niepokojone; następnie zapoznano go z kabalistycznemi słowami i zdaniami, które służyły uczciwym policjantom miejskim do tel fonicznego przestrzegania swoich złodziejskich pupilów, o mającem nastąpić aresztowaniu lub rewizji. Wreszcie dowiedział się szczegółowo, którzy detektywi miejscy należą do spółki ze złodziejami, jakie pensje pobierają i jakich się już pod tym względem dopuścili nadużyć.

Naturalnie wszystko, o czem się mógł dowiedzieć, raportował swojemu szefowi, który tym sposobem doszedł do przekonania, że niemal wszyscy miejscy detektywi w Nowym Yorku trzymają się ze złodziejami za ręce i oszukują swoich przełożonych. Sprawa stała się już głośną i ma wkrótce zostać obszernie wyświetloną w prasie amerykańskiej. Detektywi miejscy, którzy z dziennikarzami żyją w bardo dobrej komitywie i dostarczają im różnych sensacyjnych wiadomości, na których spoczywa całe dziennikarswo amerykańskie, mają wszakże nadzieję, iż reporterzy nie zrobią użytku z tych rewelacyj i nie narażą się na to, aby im w przyszłości odmawiano informacyj o różnych ciekawych zdarzeniach w dziedzinie kryminalistyki. „Stowarzyszenie dla zapobiegania zbrodniom“ ma w takim razie zamiar uciec się do pomocy i poparcia prasy europejskiej i przez nią zwrócić uwagę na niesłychane nadużycia, jakie się dzieją w nowo-yorskiej policji miejskiej. Z.

Przyjechali do Krakowa:

Hotel Saski L. Frisch z Wiednia — P. Trzebiński z Król. Polsk. — A. Winternitz z Josephstadtu — Br. Karol Banhaus z Wiednia — A. Huglus z Londynu — Z. Horodyński ze Zbydniowa — A. Thieme z Warszawy. — Z. Komorowicz z Warszawy — K. Darewski z Warszawy.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś w sobotę Serafina biskupa; w niedzielę Wincentego Kadłubka, biskupa krakowskiego; w poniedziałek Kaliksta papieża i Fortunaty panny; we wtorek Jadwigi księżnej polskiej i Teresy panny.

W kościele św. Wojciecha w niedzielę uroczystość św. Wincentego Kadłubka.

W kościele OO. Paulinów na Skałce w niedzielę odpust Bractwa ŚS. Aniołów Stróżów.

W kościele PP. Dominikanek na Gródku przypada w niedzielę rocznica poświęcenia kościoła

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 6 minut — rano, zachód przypada o godzinie 4 minut 53, długość dnia godzin 10 minut 53.

Zmiana lunacji. Nów księżyca przypada dnia 12 o godzinie 2 minut 11 po południu.

Kalendarz rybacki. W październiku wolno łowić: bolenia, jazia, lipienia, głowacicę, świnkę, czopa, sandacza, cytrę i brzanę.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać łanie, sarny (kozy) cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Na listach i przekazach upraszamy pisać wyraźnie adres:

Administracja „Naszego Głosu“ Garbarska, 7.

Warunki przedpłaty: w mieście miesięcznie 1 zlr., do końca roku 3 zlr. za odnoszenie 20 ct.

Na prowincji miesięcznie 1 zlr. 20 ct., do końca roku 3 zlr. 60 ct.

Prosimy o rychłe nadsyłanie przedpłaty w celu uregulowania nakładu.

Prosimy strony interesowane, aby z wszelkiemi życzeniami dotyczącemi działu inseratowego raczyły odnosić się nie na ulicę św. Jana, lecz wprost na ulicę Szewską l. 13.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.

Sobota: „Pojedynek szlachetnych“, kom. w 5 obrazach Sewera Maciejowskiego (po raz pierwszy).

Niedziela: „Pojedynek szlachetnych“, kom. w 5 obraz. Sewera Maciejowskiego.

Z dnia na dzień.

Do tylu prowizorycznych instytucyj, ustaw i posad, jakie posiadamy w naszej prowizorycznej ściślejszej ojczyźnie przybywa nowy okaz prowizorjum, prowizoryczny wiceprezydent Rady szkolnej krajowej.

Pisma lwowskie donoszą bowiem, że dr. Edwin Płażek, następca Bobrzyńskiego, a dotychczas radca ministerjalny w ministerjum oświaty będzie jedynie „tymczasowo“ wiceprezydentem Rady szkolnej krajowej. Po 2½ latach — tyle bowiem p. Płażkowi brak do emerytury (!!!) — stanowisko wiceprezydenta obejmie radca Dembowski, obecnie zastępca wiceprezydenta.

A zatem p. Płażek obejmie kierunek oświaty w naszym kraju dlatego, że brakuje mu 2½ lat do spokojnego żucia „chleba dobrze zasłużonych“ z rządowej piekarni! Niesłychanie ważne, niesłychanie odpowiedzialne stanowisko wiceprezydenta Rady szkolnej krajowej schodzi do rzędu przytułku, w którym spracowany biurokrata ma dokonać reszty swego urzędowego żywota. Trzydzieści siedm i pół lat był p. Płażek wzorowym (zapewne) urzędnikiem; w nagrodę niech sobie odpocznie pod koniec karjery na wiceprezydenckim fotelu. Zresztą Bobrzyński zdziałał już tak wiele, tak dobrze posiał ziarno urzędowej oświaty, że wystarczyłoby posadzić na jego miejscu nie żywego emeryta, lecz lalkę wypchaną trocinami; plon zeszedłby i tak aż nadto obficie. W ten sposób zapewne rozumowali ludzie, dzięki którym p. Edwin Płażek będzie dopełniał lat służby na stanowisku wiceprezydenta Rady szkolnej krajowej. A cóż kraj powie na to nowe, a tak fenomenalne prowizorjum? Co powiedzą nasi posłowie luminarze i dygnitarze? Czy i ten czyn jasno dowodzi że „rząd sprzyja krajowi?“

Verò.

Od administracji. Ulegając życzeniom niektórych czytelników, zawiadamiamy, że każdy, kto nadeśle prenumeratę na „Nasz Głos“ za czas od 1-go listopada, otrzymywać będzie nasz dziennik regularnie już od dnia dzisiejszego.

* **Nasz feljeton.** Od poniedziałku drukować będziemy w dalszym ciągu przerwaną od kilku dni z powodu nawału bieżącego materjału piękną powieść Ohneta „Przez mętne fale“.

* **Zapiski osobiste.** Marszałek krajowy Andrzej hr. Potocki wyjechał pociągiem błyskawicznym z Krzeszowic do Lwowa wraz z żoną.

Ks. dr. Józef Bilczewski, arcybiskup lwowski, bawi w naszem mieście.

* **Nasze ilustracje.** Trzeciego października upłynął termin, do którego zakony francuskie miały się podać o autoryzację rządową. W liczbie pięciu zakonów, które opuściły Francję, aby gdzieindziej szukać przytułku, znajdują się także Kartuzi. Zasłużona ta kongregacja zakonna postanowiła raczej opuścić liczne klasztory, rozsiane po całej Francji, aniżeli się poddać rządowej presji. Jedynie Ojcowie zamieszkujący w słynnym klasztorze „La Grand Chartreuse“, postanowili zostać we Francji, za radą jednego z biskupów. Inne klasztory Kartuzów zostały już osamotnione. Również i braciszkowie z „La Grande Chartreuse“ opuścili Francję; zostali jedynie ojcowie, księża, na wyraźny rozkaz biskupa. Rycina zamieszczona w dzisiejszym numerze przedstawia zakonników z „Grande Chartreuse“, udających się po raz ostatni na modlitwy, przy świetle ręcznych latarek. Modlitwy te odbywają się o 12. w nocy. Na godzinę przedtem uderza dzwonek. Zakonnicy zrywają się wtedy z pierwszego snu i modlą się w swoich celach. O północy odzywa się drugi dzwon; na to hasło każdy zakonnik wychodzi ze swej celi i przyłącza się do długiego pochodu, który przez ciemne krużganki, dąży do kościoła. Ma to być dziwny, przejmujący widok szeregu widm białych, które idą w milczeniu, nie mówiąc ani słowa. W kościele rozpoczynają się modły i śpiewy, trwające aż do drugiej w nocy. O 5, najpóźniej zaś o 6 zrana, muszą zakonnicy już być na nogach.

Urzędowa „Wiener Zeitung“ nie spieszyła się jakoś do tej pory z ogłoszeniem nominacji Andrzeja hr. Potockiego na marszałka Galicji. Wywołało to pewne wrażenie, zwłaszcza w obec faktu, że przyboczny organ hr. Potockiego kategorycznie utrzymywał, jakoby nominacja miała być ogłoszona w „jutrzejszej“ „Wiener Zeitung“. Tymczasem „jutro“ minęło, przeszło i „pojutrze“ a nazwisko hr. Andrzeja Potockiego nie mogło jakoś znaleźć sobie miejsca na szpaltach gazety urzędowej. Były marszałek, hr, Stanisław Badeni, już się zdążył pożegnać ze swoimi urzędnikami, a nowego jeszcze *de facto* nie było... Dopiero dzisiejsza „Wiener Zeitung“ przyniosło kandydatowi na marszałka upragnioną, a w niemiły sposób opóźnioną wiadomość.

Bardzo smutnie zapisało się przyjęcie cara na brzegach Francji w pamięci wielu dygnitarzy francuskich, którzy wyjechali na przeciw Mikołaja II. Pogoda była szkaradna i morze się burzyło. Dla ludzi nienawykłych do morskiej podróży, okoliczność wcale niemiła. Fale bujały okrętem tak silnie, że w krótkim czasie ani jeden ze „szczurów lądowych„ nie mógł się utrzymać na nogach. Co zaś gorsza, panów dygnitarzy poczęła trapić bardzo nieelegancka i niedworska choroba, zwana pospolicie chorobą morską. To też w niespełna pół godziny okręt dygnitarski przedstawiał taki widok, jak na naszej rycinie, t. zn. niezbyt wesoły i wcale nieestetyczny... Dopiero na brzegu przyszli panowie dostojnicy nieco do siebie, lecz i tak okrzyki *«Vive le Tsar!«* niesporo wydobywały się ze znękanych brzydką słabością piersi.

* **Koncert Kubelika** odbyć się mający jutro, w niedzielę, o godz. 5-tej po południu w sali „Sokoła“ obiecuje być do najwyższego stopnia interesującym, gdyż Kubelik jest przez prasę wszechświatową uznany za „największego skrzypka“, a jego powodzenia są bezprzykładne.

Kiedy Jan Kubelik koncertował na wiosnę w Rzymie i znalazł tak wielkie uznanie jak rzadko który artysta, prosił go Ms. Guidi, sekretarz Ojca św., aby grał także na cele dobroczynne katolickie, czemu Kubelik nie odmówił.

Ojciec św. przyjął go potem na prywatnej audyencji i oświadczył mu, że, gdy go przedstawiono jako kandydata do orderu komandorskiego św. Jerzego, nie chciał mu tegoż udzielić ze względu na jego wiek młody. Gdy jednak usłyszał, że choć latami młody, jako artysta stoi na najwyższym stopniu dojrzałości i jest „nowym Paganinim“, chętnie mu to wysokie odznaczenie udziela.

* **Zarząd biblioteki** Akademji Umiejętności uwiadamia. że Czytelnia Akademii Umiejętności dla zaopatrzonych w bilety wstępu, została otwartą jak zwykle od godz. 11—1 i od 6—8 codzienne z wyjątkiem świąt i poniedziałków.

* **W policji** złożono wczoraj 3 paszporty węgierskie z portfelem, znalezione przez p. K. Kurpielskiego, oraz 60 koron znalezione przez H. Düntucha.

* **Kronika kradzieży.** W gmachu św. Anny skradziono p. Stefanowi Dziewulskiemu palto. P. P. Baczkowski doniósł, że mu skradziono kosz z rybami.

* **Zamach samobójczy.** Wczoraj w południe wezwano pogotowie ratunkowie do baraków kawalerji w Rakowicach — gdzie w rzeczce Olszy topiła się 43 lat licząca Anna Synowiec, służąca z ulicy Karmelickiej. Nieprzytomną wydobyto z wody; dzięki staranności lekarza pułkowego udało się przyprowadzić ją do przytomności, tak, że mogła podać swoje nazwisko. Wkrótce jednak wystąpiły pierwsze objawy zapalenia płuc — tak, że nie można było wydobyć od niej bliższych szczegółów. Annę Synowiec widziano rano w Rakowicach z jakimś mężczyzną w jasnem ubraniu który następnie zniknął. Wspominała ona tylko coś o 17 letniej znajomości. Chorą odwiozło pogotowie do szpitala św. Łazarza na oddział chorób gorączkowych.

* **Otrzymujemy** następujące pismo: Do Szanownej Redakcji „Naszego Głosu“ w Krakowie. Z powodu zamieszczonej w numerze 21 z dnia 9 października br. w kronice notatki pod tytułem „Konkurencja dziwnego rodzaju“, proszę na podstawie § 19 ust. pr. o pomieszczenie w najbliższym numerze „Naszego Głosu„ następującego sprostowania: Nie prawdą jest jakoby

zmojego nakazu wykonany został napad na chłopaków z „Naszego Głosu“ i nieprawdą jest jakobym podmawiał moich chłopaków słowami: „Jak spotkacie gdzie tamtych z „Naszego Głosu“ to ich pozabijajcie“. Z poważaniem *Bober*.

Zamieszczając powyższe „sprostowanie“ zaznaczamy tem dobitniej, iż według relacji naszych roznosicieli, pokaleczonych przez pracowników „Głosu Narodu“, jeden z napastników, niejaki Śmieszkiewicz oświadczył, że napad odbywa się z podmowy p. Bobra. Zresztą pan Bober będzie miał sposobność do mniej gołosłownych jak powyżej zaprzeczeń z okazji dochodzenia karno-sądowego w tej brzydkiej sprawie.

* **Kalendarzyk „Kościuszkowski“** na rok 1902 wyszedł już z druku w formacie kieszonkowym. Wobec tego zwłaszcza, że wydawca jego, p. Ferdynand Biernat, przeznacza część dochodu z rozsprzedaży na pomnik Tadeusza Kościuszki w Krakowie, kalendarzyk „Kościuszkowski“ zasługuje na poparcie ze strony publiczności polskiej.

* **Dyrekcja wyższych kursów dla kobiet im. A. Baranieckiego** zawiadamia, że wykłady rozpoczną się dnia 15-go b. m. o godzinie 9-tej rano. Wpisy trwają w dalszym ciągu, uiszczać je i zasięgać wszelkich informacyj można w kancelarji kursów Karmelicka 36 II. p. w godzinach od 9—12 i od 3—5.

* **Innowacja godna naśladowania.** Wiadomą jest rzeczą, jak często niestety zdarzają się w aptekach pomyłki przy wydawaniu lekarstw, zwłaszcza przy t. zw. sprzedaży ręcznej. W $^9/_{10}$ pochodzą one stąd, iż farmaceuta, zajęty przyrządzaniem lekarstw wedle ordynacji lekarskiej, bywa odrywanym od pracy przez napływającą klientelę i, mimo największej uwagi, myli się, biorąc w pośpiechu jedną flaszeczkę, czy też jedno pudełko zamiast drugiego.

Wina w takim razie nie może spadać na pracownika, który spełnia swój obowiązek z największem wytężeniem uwagi, do jakiego jest zdolny; powód złego leży w samym systemie, polegającym na tem, że ci sami farmaceuci, którzy sporządzają lekarstwa z recept, muszą także zajmować się drobną sprzedażą.

Z tem większem przeto uznaniem należy powitać praktyczną innowację, wprowadzoną świeżo w aptece „pod koroną“ w Rynku głównym. Właściciel tej apteki, p. Ksawery Mikucki, postarał się mianowicie o zupełne odosobnienie tej części lokalu, w której się robi lekarstwa, od frontu sklepu, gdzie się odbywa drobna sprzedaż. Jeden z pracowników zajęty jest ekspedjowaniem klienteli oraz przyjmowaniem recept, inni zaś, nie stykający się zupełnie z publicznością, mogą z całem wytężeniem uwagi oddawać się przygotowywaniu lekarstw według recepty. Podział lokalu na dwie części został dokonany przy pomocy ścianek ze szkła matowego, które tworzą jak gdyby osobny pokoik. W tym właśnie pokoiku pracują farmaceuci, którym jest powierzone sporządzanie lekarstw.

Tę wielce praktyczną innowację, zaprowadzoną w aptece p. Mikuckiego, podnosimy z całem uznaniem i zwracamy równocześnie na nią uwagę innych pp. właścicieli aptek, którzy niewątpliwie nie pozostaną w tyle tam, gdzie chodzi o zagwarantowanie publiczności absolutnego bezpieczeństwa i o zapobieżenie możliwym, a zwykle niezawinionym pomyłkom.

HUMOR.

Pierwsza myśl.

Do literata zgłasza się rudobrody dobroczyńca i pokazuje weksel.
— Nu, proszę pana, rok już upłynął.
A na to literat całkiem uprzejmie:
— Nie może być!.. Patrz pan, kochany panie, jak ten czas szybko płynie!

Alma mater — otwarta.

Uroczyste otwarcie nowego roku szkolnego 1901/2 na Uniwersytecie Jagiellońskim, rozpoczęło się dziś o godz. 9 rano nabożeństwem w kościele akademickim św. Anny, wobec Senatu, grona profesorów i młodzieży akademickiej. Nabożeństwo solenne odprawił ks. kan. dr. Stanisław Spis. Podczas nabożeństwa chór akademicki pod kierunkiem p. W. Szebesty, wykonał msze Nicou Chorona; nadto p. W. Żarliński odśpiewał solo: „Na skrzydłach pieśni“.

O godzinie 10 w auli Collegium Novum zgromadziła się zaproszona publiczność oraz liczni słuchacze i słuchaczki Uniwersytetu. Miejsca honorowe zajęli: JEm. książę kardynał X. Puzyna, biskup-sufragan X. Anatol Nowak, JE. prezydent sądu wyższego M. Czyszczan, delegat namiestnictwa p. Laskowski, prezydent miasta p. Friedlein, prezydent sądu krajowego p. Summer-Brason, wiceprezydent sądu krajowego wyższego p. Uhr-Stebelski, dyrektor policji, radca dworu dr. Z. Korotkiewicz, oraz wiceprezydent sądu krajowego dr. J. Morelowski.

Po zajęciu miejsc przez senat akademicki i grono profesorów, wśród którego po raz pierwszy zauważylismy JE. dr. Michała Bobrzyńskiego, Rektor dr. Jakubowski nawiązując sprawozdanie swe do pamiętnego roku jubileuszowego, zawiadomił, że za jego rządów napływało jeszcze wiele darów poświęconych *Almae matris Jagiellonicae* z różnych dzielnic naszego kraju i to nie tylko do końca roku 1900, ale jeszcze w pierwszym kwartale 1901. To sprawiło, że wydawnictwo Księgi pamiątkowej jubileuszu rozpoczęto dopiero po Wielkiejnocy; obecnie jest już ono na ukończeniu. W tem miejscu zwraca uwagę rektor, że z dwóch medali złotych pamiątkowych, jeden już wręczony został w ubiegłym roku Najjaśniejszemu Panu, drugi złożył Ojcu Świętemu za swojej bytności w Rzymie, prorektor hr. Tarnowski w listopadzie ubiegłego roku, przyczem Ojciec Święty ponownie udzielił uniwersytetowi swego błogosławieństwa.

W uznaniu zasług Rektora i członków Komitetu urządzającego uroczystości jubileuszowe, grono nauczycielskie uniwersytetu złożyło im w ofierze album z grupami fotograficznemi wszystkich czterech wydziałów; również staraniem ustępującego Rektora grupy profesorów wszystkich czterech wydziałów, umieszczone zostały w sali obrad senatu akademickiego.

Rektor dr. Jakubowski rozpoczął właściwe sprawozdanie odczytaniem pisma cesarskiego do Namiestnika; w piśmie tem cesarz dziękuje senatowi akademickiemu za życzenia złożone w dniu 70-ej rocznicy urodzin cesarskich. Następnie mówił Rektor o intronizacji pięciu biskupów w Galicji, z których dwóch należało do składu naszego Uniwersytetu: X. dr. Józef Bilczewski, arcybiskup lwowski i X. dr. Józef Pelczar, biskup przemyski. Również nadmienił Rektor, iż Uniwersytet brał udział w składaniu hołdów księciu biskupowi krakowskiemu, X. Janowi Puzynie, gdy tenże otrzymał godność kardynała. Uniwersytet Jagielloński brał też udział w obchodzie 25-lecia uniwersytetu czerniowieckiego. Delegatem był radca dworu prof. dr. Fryderyk Zoll. Również uczestniczył nasz Uniwersytet w jubileuszu 400-letniego istnienia uniwersytetu w Glasgowie. Delegatami byli prof. dr. Witkowski i hr. Jerzy Mycielski. Prof. dr. Witkowski odznaczony tam został tytułem doktora praw *ad honores*.

Następnie odczytał Rektor statystykę wszystkich czterech wydziałów, z której dowiadujemy się, iż na Uniwersytecie było 116 wykładających profesorów i docentów, a zapisanych i uczęszczających na wykłady uczniów i uczennic w półroczu zimowem 1405 — zaś w półroczu letniem 1255, oraz, że w tym roku po raz pierwszy kobiety uczęszczały na wydział lekarski jako słuchaczki zwyczajne. W ciągu roku ciało nauczycielskie powiększonem jeszcze zostało jednym profesorem zwyczajnym na wydziale prawa, jednym na wydziale filozoficznym, czterema docentami na wydziale lekarskim i siedmioma docentami na wydziale filozoficznym. Nadto trzech profesorów nadzwyczajnych mianowanych zostało profesorami nadzwyczajnymi, a jeden docent — profesorem nadzwyczajnym.

Wreszcie, Rektor wezwał do uczczenia pamięci w ciągu roku zmarłych, niegdyś do Uniwersytetu należących, ks. dra Józefa Krukowskiego, ks. dra Marjana Morawskiego i adjunkta obserwatorjum astronomicznego Daniela Wierzbickiego; nadmienił przytem, iż Senat akademicki wysłał delegata swego na pogrzeb ś. p. Franciszka hr. Mycielskiego, któremu Uniwersytet nasz przeważnie zawdzięcza powstanie oddziału rolniczego przy Wszechnicy Jagiellońskiej.

Po złożeniu treściwego sprawozdania z fundacji stypendyjnych, z czynności istniejących 17 stowarzyszeń akademickich i oddaniu młodzieży akademickiej uznania z powodu spokojnego i odpowiedniego przepisom uniwersyteckim zachowania się, oddał Rektor do rąk obejmującego urzędowanie Magnificencji dra Edwarda Janczewskiego przy stosownej przemowie insygnia władzy rektorskiej t. j. berło, pierścień i łańcuch.

Nowy rektor dr. Janczewski, ubrany w łańcuch i dzierżąc berło w ręku, otworzył w imię Boże nowy rok szkolny. „Alma mater“ czuje się szczęśliwą, że może powitać dzisiaj w swych murach Eminencję kardynała. Nowy rektor będzie starał się wedle sił swoich, sprostać ciężkim zadaniom, jakie włada na niego najwyższa godność w rzeczypospolitej uniwersyteckiej. Na końcu zwrócił się nowy rektor do młodzieży, przypominając jej, że starsze pokolenia schodzą już z placówki i niedługo na niej zaciążą obowiązki względem ojczyzny i kraju. „Pamiętajcie młodzi — mówił rektor — że wolno wam korzystać z mowy ojczystej, a więc korzystajcie z ojczystej historji i ojczystej literatury, bez których nigdy nie będzie cie zupełnymi obywatelami. Żywiąc tę nadzieję, otwieram 537 rok szkolny od ufundowania naszej Almae matris, przez króla Kazimierza Wielkiego, a 502 od jego odnowienia i zapraszam prof. dra Żdziechowskiego do wygłoszenia odczytu inauguracyjnego o idei illiryzmu w poezji chorwackiej.

Odczyt profesora Żdziechowskiego wzbudził ogólne zainteresowanie tak swą wykwintną formą zewnętrzną, jako też bogatą treścią. Prelegent wytłómaczył, że illiryzm w poezji chorwackiej, spełnił mniej więcej to samo zadanie, co u nas romantyzm. Ówcześni poeci chorwaccy myśleli o połączeniu Słowiańszczyzny południowej wspólną nazwą Illirji, która nie mogła zazdrasnąć patryozmu poszczególnych narodów, w skład jej wchodzących. Napoleon I. bezwiednie dopomógł do wzrostu illiryzmowi, stwarzając z krajów, odstąpionych mu przez Austrję w roku 1809, prowincję Illyrję. Wtedy to poeta Wodnik w Lublanie napisał odę na cześć Napoleona p. t. „Illirja zmartwychwstała“. Ale prawdziwy rozkwit illiryzmu miał wyróść nie w Lublanie, na gruncie słoweńskim, ale w horwackim Zagrzebie. W dalszym ciągu omówił prelegent znaczenie Ludwika Gaja i Stanisława Wraza w poezji chorwackiej. „Dżulabie“ tego ostatniego świadczy. że były i są w świecie słowiańskim prawdziwe pierwiastki patrjotyzmu słowiańskiego, całkiem różne od panslawizmu. W XVII wieku poeta chorwacki Gundulicz zwracał myśl swą ku północy, spodziewając się znaleźć w naszym królu, Władysławie IV, pogromcę Turków i zbawcę całej Słowiańszczyzny. Dziś, gdyśmy upadli, nie zwróci się już do nas w tejsamej myśli drugi Gundulicz, lecz za to wejdźmy z naszymi pobratymcami w związek duchowy i przekonajmy ich, iż możemy jeszcze dziś stanowić moralną potęgę, na której oni mogą się oprzeć.

Odczyt prof. dra Żdziechowskiego, nagrodzony licznymi oklaskami, zakończył uroczystość inauguracyjną na naszej „Alma mater“.

ZE SĄDU.

Armja przemyska przed sądem.

W dalszym ciągu wczorajszej rozprawy przystąpiono do rozpatrywania sprawy artykułu „Głosu Przemyskiego“ pt. „Szanowna Redakcjo“. Oskarżony Wityk wygłosił mowę, w której wypierał się zamiaru podburzania przeciwko armji. Twierdził natomiast, że do ogłaszania inkryminowanych artykułów został zniewolony przez gen. Galgotzego „gwałceniem ustaw, lekceważeniem władz cywilnych i autonomicznych, gnębieniem ludności cywilnej“ etc. etc. Na dowód tego wniósł Wityk o powołanie całego szeregu świadków najwyższych dygnitarzy władz cywilnych, jak ministrowie Spensboden, Körber, Krieghammer, namiestnik hr. Piniński, prez. Tchorznicki, naczelnicy innych władz, oraz mnóstwo osób prywatnych, jak ks. Sapiehę, hr. Konarskiego, biskupa Pelczara i w. in., a w końcu samego gen. Galgotzy'ego.

Co do samego artykułu, w którym zarzucono pułkownikowi Kruliczowi, iż prześladował feldwebla Dubinieckiego, postanowiła obrona wniosek na wezwanie świadków celem przeprowadzenia dowodu prawdy Trybunał odmówił wnioskowi, poczem rozprawę odroczono.

Lwów 12-go. (*Telefonem*): Na dzisiejszem posiedzeniu rannem przesłuchano Eisiga Bergera, szeregowca 77-go pułku piechoty. Świadek zeznaje, że znęcano się nad nim z powodu iż raz nie chciał stanąć do rozkazu dziennego. Wszczególności znęcać się miał nad nim porucznik Würst.

Św. Wacław Madourek, por. 77-go pułku piechoty przeczy, aby Würst się znęcał nad Bergerem. Przyznaje jednak, że Breger przez 24 godz. był w służbie, potem się rzucił na łóżko. Gdy go wkrótce budzono, aby stanął do raportu, odpowiedział „nieprzyzwoicie“ że jest chory. Ponieważ się nie meldował, że jest chory, przeto podany został do raportu i ukarany.

Adw. dr. Schleicher żąda przesłuchania Stanisława Gładina i Marjana Murzyńskiego z Rejterowic pod Samborem na okoliczności odnośnie do znęcania się nad Bergerem.

Prokurator domaga się wezwania kaprali Mongolda i Towarnickiego, oraz plutonowego Tarczanina jako świadków odwodowych.

Męczennica z Poitiers.

Marcelego Monnier obciążało znacznie jego zachowanie się wobec komisarza policji, którego nie chciał żadną miarą do siostry wpuścić. Monnier zapewniał, że nigdy nie widział ciała ani włosów siostry i był przerażony widokiem, jaki ujrzał podczas oglądania Blanki przez komisję policyjną. Blanka obecnie okazuje dużo wstydliwości i łagodności; bardzo łatwo ją pilnować. Oskarżony twierdzi, że była ona furjatką i cyniczką. Dawano jej wprawdzie pożywienie, ale nie troszczono się o to, czy ona je spożywa.

Sąd stwierdził nadto, że w rozmowie z jedną ze służących Marceli Monnier 19 maja br. przy-

znał, że widział robactwo w pokoju siostry, i wcale go to nie obchodziło. Nie stawiał oporu matce, bo się bał, aby go nie wydziedziczyła.

Prokurator państwa przemawiał od godz. 1 w południe do godz. wpół do 7 wieczorem, wykazując, że Monnier, jako członek Towarzystwa Dobroczynności, opiekował się ubogimi bardzo troskliwie i czule, a zaniedbywał własną siostrę; inteligencji jego dowodził odczytami, które Monnier wygłaszał, a które były chwalone w prasie. Prokurator twierdził, że Monnier został wspólnikiem swojej zbrodniczej matki dla pieniężnego interesu. Monnier, skoro miał dość silny wzrok, aby mógł czytać przy siostrze dziennik, mógł także dojrzeć, co się działo z nieszczęśliwą. Gdyby władza nie była interwenjowała, Blanka gniłaby do tej pory, i żywą pożerałoby robactwo. Władza powinna dokończyć swego dzieła i ukarać wspólnika zbrodni.

Mimo świetnych wywodów obrony, trybunał przychylił się do wniosku prokuratora i skazał podprefekta Marcelego Monnier na **piętnaście miesięcy ciężkiego więzienia.**

Zabójstwo w Granicy.

Teofil Adamczyk i Edward Lainberg, mordercy powszechnie znanego wekslarza ze stacji Granica, Manesa Schneidra, stanęli przed sądem w Będzinie. Morderstwo zaszło 9 listopada 1899 roku. Schneider, odwieziony do Chrzanowa, gdzie mieszkał z rodziną, umarł w cztery dni potem, nie odzyskawszy przytomności. W chwili napadu miał przy sobie 2000 rubli w monetach różnych krajów.

Zabójców nie można było znaleść. Dopiero w listopadzie r. z. niejaka Józefa Karkowska, osadzona w więzieniu za kradzież, oznajmiła, iż według jej zdania, mordercami Schneidra byli: dawny jej kochanek, Teofil Adamczyk, wielokrotnie już karany, i przyjaciel jego, Edward Lainberg.

Adamczyk i Lainberg, obaj pozbawieni praw, przyczem pierwszy z nich 6-krotnie karany za kradzieże, drugi zaś 3-krotnie i raz za usiłowanie zabójstwa. Obaj obwinieni przeczą swojej winie.

Adamczyka i Lainberga skazano na ciężkie roboty przez lat 12 i dożywotnie osiedlenie w Syberji.

Odpowiedzi od Redakcji Wiel. ks. Jan T. w Budzanowie: Z serca Bóg zapłać! — WP. Jan Józef S. w Tuszowie narod.: Serdeczne dzięki! — WP. Józef F. w Jeleśni: Dziękujemy gorąco. — WP. Emil J. w Miękini: Bóg zapłać za „Szczęść Boże!“ — WP. F. L. w Staromieściu. Serdeczne dzięki. Wiadoma powieść już tymczasem skończona. — WP. Józef M. w Starym Sączu: Dzięki gorące i serdeczne Bóg zapłać za zacne słowa, życzenia i czynem objawianą przyjaźń. — WP. Józef L. Ś. w Godowej: Dziękujemy z serca za uznanie i za życzenia. — WP. Jan F. w Żegiestowie: Z głębi serca dzięki i Bóg zapłać za „Szczęść Boże“. — WP. Józef K. w Odrzechowej: Gorące dzięki za szlachetne słowa; Bóg zapłać za życzenia i za okazaną przyjaźń. — WP. M. Chł. w Libuszy: Dziękujemy serdecznie za „Szczęść Boże!“ Numera z powieściami poleciliśmy wysłać. — WP. Józef B. w Rzeszowie: Z serca dzięki za „Szczęść Boże!“ — Odd. str. sk. w Nowej Wsi: Serdeczne dzięki za „Szczęść Boże!“ — WP. Jan B. w Zagórzanach: Gorące dzięki za poparcie; prosimy o nie najserdeczniej. — WP. Kamila P. Sz. w Wielopolu skrz.. Dziękujemy serdecznie za „Szczęść Boże!“ — Oświęcim. Bardzo prosimy i oczekujemy niecierpliwie.

Mianowania i przeniesienia: Dyrekcja poczt i telegrafów zamianowała: a) Pocztmistrzami I klasy: Wawrzyńca Wilczkiewicza z Zabna dla Żabna; Wiktora Donichta ze Strzelisk nowych dla Strzelisk nowych; Onufrego Bajsę z Tymowej dla Wiśnicza obok Bochni; Szymona Fruchtera z Tyrawy wołoskiej dla Glinian; Marcina Pelca z Izdebnika dla Korczyny; Leona Richtera z Borysławia dla Borysławia; b) pocztmistrzami II klasy, 2 stopnia: ekspedytora pocztowego Karola Schiroky'ego dla Ciężkowic; ekspedytora pocztowego Tadeusza Wasiewicza dla Baranowa; ekspedytora pocztowego Józefa Szelińskiego dla Bohorodczan; ekspedytora pocztowego Antoniego Pietrzykowskiego dla Buska; ekspedyenta pocztowego w Rudzie różanieckiej Pawła Wójcika dla Rudy różanieckiej, administratora urzędu pocztowego w Tarnowie 3 Władysława Skopowskiego dla Tarnowa 3; ekspedyentkę pocztową z Zielonek Wandę Bogdańską dla Izdebnika; ekspedytora pocztowego Stanisława Schweglera dla Tymowej; ekspedytorkę pocztową Antoninę Piątkowską dla Tyrawy wołoskiej; c) nadała posady ekspedjentów pocztowych: w Kamiennej Emilji Vogelsangowej; w Laszkach obok Bobrówki Juljuszowi Wachulewiczowi, emerytowanemu adjunktowi c. k. kolei państwowej; w Domażyrze Michałowi Bardelowi, emerytowanemu wachmistrzowi żandarmerji; w Cucyłowie Stanisławowi Horwathowi; w Nadybach Wojutyczach na dworcu kolei Aleksandrowi Thurschmidowi, kierownikowi stacji; w Turylczem Teodorowi Konigowi, emer. wachmistrzowi żandarmerji; w Bogdanówce Waleremu Germanisowi, ekspedytorowi pocztowemu; w Tatarowie Marji Niżankowskiej, ekspedjentce pocztowej z Jazowska; w Szczepanowie Stefanowi Jaworskiemu, ekspedytorowi pocztowemu; d) nadała posady stajniczyń pocztowych: w Leżajsku Ludwice Pentherowej, wdowie po pocztmistrzu; w Rozwadowie Felicji Zoellnerowej, wdowie po pocztmistrzu.

Dyrekcja kolei państwowych donosi: Z dniem 1 października b. r. zaszły zmiany w kursowaniu wagonów sypialnych i restauracyjnych, a z dniem 15 października b. r. zmieni się rozkład jazdy na kolei lokalnej Lwów—Janów. Zmiany te uwidocznione są w dodatku II do ściennego i kieszonkowego rozkładu jazdy. Dodatek II do kieszonkowego rozkładu jazdy można otrzymać bezpłatnie na stacjach c. k. kolei państwowej w kasach biletowych za okazaniem kupionego kieszonkowego rozkładu jazdy.

Nekrologja. Feliks Czerwiakowski, dr. wszech nauk lekarskich, były sekundarjusz szpitala św. Łazara, zmarł wczoraj w Krakowie, przeżywszy lat 57.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

TELEGRAMY „NASZEGO GŁOSU“ Z DNIA 12 PAŹDZIERNIKA 1901.

Nowy marszałek Galicji.

Lwów: Wczoraj o godz. 11 wieczorem odjechał ze Lwowa b. marszałek kraju Stanisław Badeni do swoich niedawno kupionych od W. Masłowskiego dóbr Koropca.

Na dworcu żegnali b. marszałka radcy miejscy z wiceburmistrzem Michalskim, urzędnicy Wydziału kraj. z radcą Ekielskim i dyrektor Banku krajowego Zgórski.

Hr. Andrzej Potocki przybył wczoraj wieczorem do Lwowa. Dziś obejmuje nowy marszałek urzędowanie. O godzinie 2 po południu namiestnik Piniński wprowadzi go uroczyście w urząd marszałka kraju.

Z wojny w Afryce południowej.

Londyn: Biuro Reutera donosi z Middleburga pod datą dnia wczorajszego: Schwytany do niewoli przywódca Boerów Loter skazany został na śmierć jako buntownik przeciwko prawowitej władzy angielskiej.

Lord Kitchener, któremu wyrok do zatwierdzenia przedstawiono, podpisał go. Wyrok śmierci będzie zatem wykonany.

Pięciu innych przywódców boerskich należących także do komendy Lotera skazano również na śmierć, Kitchener jednak zamienił karę na dożywotnie więzienie.

Dundee: Bitwa, którą stoczyli Anglicy z całą siłą zbrojną Bothy (mniej więcej 2.000 ludzi) trwała przez całą niedzielę. Pod koniec Boerowie opuścili zajmowane pozycje i cofnęli się na północ, w kierunku rzeki Baviaaus-Kloof-River.

Londyn: Ogłoszenie stanu oblężenia w Kolonii Przylądka, wywołuje wielki niepokój w sprawie angielskiej. „Daily Mail“ pisze, że jest to krok niebezpieczny.

„Daily News“ poświęca tej sprawie artykuł i pisze, że rząd wkroczył teraz w nowy okres awantury południowo-afrykańskiej, poszedł ściśle w ślad precedensu rewolucji amerykańskiej i wywołał rozłam pomiędzy lojalnymi kolonistami a rządem krajowym.

„Daily News“ oświadcza w końcu, że krok ten jest zupełnem fiaskiem panowania angielskiego w Ameryce południowej.

Haga: Odbyło się tu uroczyste nabożeństwo z powodu drugiej rocznicy wojny Boerskiej. Deputacja boerska pp. Wolmarans, Debruyn i Caneel oraz reprezentanci władzy byli na nabożeństwie obecni.

Trzej posłowie wypowiedzieli mowy płomienne, opisując gwałty Anglików. Modlono się potem głośno za prezydenta Krügera, za prezydenta Stejina, za bohaterów boerskich, a wreszcie za lud angielski, aby otrząsnął się z zaślepienia i usłuchał głosów potępiających haniebną wojnę.

Podniosła uroczystość zakończyła się hymnem transwalskim odśpiewanym przez tłum.

Emir Habib-Ullah.

Simla: Nowy emir Afganistanu Habib-Ullah wystosował list do wicekróla Indyj.

Habib-Ullah zawiadamia wicekróla o śmierci ojca i o objęciu przez siebie rządów.

„Bracia moi i armja — pisze emir w swoim liście — dobrowolnie ogłosili mnie następcą i złożyli już przysięgę na wierność“.

Habib-Ullah zapewnia wreszcie, że będzie się starał tak jak jego ojciec, utrzymywać jak najprzyjaźniejsze stosunki z sąsiedniemi państwami.

Napad na niemieckich marynarzy w Caracas.

Caracas: W Puerto Cabello napadli policjanci venezuelscy na dwóch podoficerów niemieckich z okrętu „Vineta“ chcąc ich zaaresztować.

Niemcy poczęli się bronić i wyrwali policjantom pałasze. Wtedy napadł na nich tłum, w którym byli także wenezuelscy strażnicy cłowi. Marynarze schronili się na niemiecki parowiec handlowy. Dla obrony parowca odkomenderował kapitan „Vinety“ 30 marynarzy.

Tymczasem rząd Venezueli wniósł do tamecznego konsula niemieckiego skargę o naruszenie przez marynarzy granicy celnej. Skarga została odrzuconą; natomiast konsul niemiecki zażądał ukarania winnych policjantów.

Znieważenie zakonników.

Madryt. Z Oporto donoszą dzienniki, że trzech zakonników, niemieckich, którzy wysiedli na ląd w porcie Leixoes, przywitała ludność obelgami.

Policja przyaresztowała 4 najgłośniejsze krzyczących ekscedentów.

Mimo to zakonnicy musieli się udać z powrotem na pokład statku.

Paryż. Santos Dumont wzniósł się znowu balonem, lecz już po kilku sekundach zepsuł się ster, skutkiem czego Dumont znowu musiał zaprzestać dalszej żeglugi napowietrznej.

Lwów: Dziś o godz. 12 w południe odbyła się tu promocja *sub auspiciis imperatoris* dra Romana Negrusza. Namiestnik po odpowiedniej przemowie wręczył p. Negruszowi w podarunku od cesarza pierścień z brylantami.

W sądzie odbywa się proces leśniczego Karola Hugeta, który w lesie dobrostańskim zastrzelił uciekającego Iwana Łybę. Łyba darł łyko z drzew wraz z braćmi. Obwiniony twierdzi, że Łyba usiłował wyrwać mu dubeltówkę, która przypadkiem wypaliła.

Lwów: Inauguracja nowego roku szkolnego w politechnice odbędzie się w poniedziałek. Po nabożeństwie u Marji Magdaleny, gdzie chór akademicki z towarzyszeniem orkiestry wojskowej odśpiewa mszę Popławskiego, odbędzie się inauguracja przez rektora Dzieślewskiego. — Prof. Edward Kowacs wygłosi odczyt „O architekturze nowożytnej“.

Defraudację pieniędzy gminnych wykrył Wydział krajowy we wsi Młynnem pod Limanową. Wójta zawieszono w urzędowaniu i rzecz oddano sądowi karnemu.

Paryż: W kołach, zbliżonych do królowej Natalji, zaprzeczają stanowczo pogłoskom o jej przejściu na łono Kościoła katolickiego. Z tego powodu w dzienniku „Temps“ ogłoszony został urzędowy widocznie telegram z Belgradu, oświadczający, że królowa Natalja, jak dawniej, jest gorąco przywiązana do prawosławia i narodowości rosyjskiej.

Tyflis: Gazeta „Kawkaz“ ogłasza reskrypt carski na imię w. ks. Michała wydany w Compiègne z okazji obchodu wiekowej rocznicy przyłączenia Gruzji do Rosji. Reskrypt chwali wierność kaukazkiej szlachty i obdarza ją licznemi dobrodziejstwami.

KATOLICY POPIERAJCIE SOLIDARNIE I WYTRWALE HANDEL I PRZEMYSŁ POLSKI!

Największy Związk. Warsztat polsk. krawców popierajcie.

Kto popiera obcy przemysł szkodzi krajowemu!

Przez krakowskich krawców z materyałów trwałych wyrabiane

Płaszcze studenckie po 12 złr., 14 złr. i wyżej. **Bluzki studenckie** od 4 złr. 50 ct. i wyżej **Spodnie studenckie** od 3 złr. i wyżej.

PALTOTY GŁADKIE i PRĄŻKOWANE od 12 złr. aż do najprzedniejszych po 40 złr. **Garnitury całe** od 6 złr. aż do najwytworniejszych po 27 złr. — Ulstry, haweloki, bundy nieprzemakalne i t. d. i t. d. — **Ubrania dziecinne** od 3 złr. i dla chłopców.

Wielki skład materyałów angielskich i krajowych.

Zamówienia wykonuje się pierwszorzędnemi siłami fachowemi.

Na prowincyę wysyła się próbki opłatnie. — W niedzielę i święta lokal zamkniety — Kierownik magazynu mieszka **ul. Floryańska Nr. 16.**

Związek katolickich krawców w Krakowie,

2587 3 1 **UL. FLORYAŃSKA Nr. 7, tuż przy Rynku.**

WOBEC PRZEWAGI OBCYCH W SOLIDARNOŚCI SIŁA I BOGACTWO NARODU!

Do sadzenia jesiennego

POLECAM: 2392 7 20

Drzewka owocowe

własnej kultury, w najlepszych odmianach

25000 Jabłoni	wysokopiennych po	40	złr	za	100	szt.
15000 Grusz	„	50	„	„	„	„
15000 Śliw	„	45	„	„	„	„
5000 Wiśni i Czereśni	„	40	„	„	„	„

Szkółki drzew owocowych.

LUDWIK FREEGE, Kraków.

Sprzedaje tylko drzewka zdrowe pod każdym względem pewne.
Ilustrowany cennik specyalny dla szkółki drzew wysyłam na żądanie darmo i opłatnie.

BAZAR KRAJOWY

W KRAKOWIE,

Rynek główny, róg ul. Brackiej L. 20,

poleca na sezon jesienny i zimowy świeżo otrzymane wyroby krajowe w wielkim wyborze, jakoto:

Korty i Czesanki na ubrania męskie,

Sukna na mundury dla pp. Studentów,

Burki oryginalne sławuckie,

Peleryny damskie,

Serdaki,

Koce,

Chodniki.

Ceny fabryczne stałe.

Próbki sukna i kortów wysyłamy na żądanie odwrotną pocztą franco:

2449 12 **ZARZĄD BAZARU.**

Pracownia sukien damskich oraz **nauka kroju**

pod firmą

„ALMA“ Kraków róg ul. Podwale Karmelicka 1. I p.

Przyjmuje wszelkie roboty wchodzące w zakres krawieczyzny **sukien damskich** jak rowniez **udziela lekcyj kroju** w przystępnych cenach, a w lekcyach zbiorowych po znizonych cenach. — Podejmuje się również udzielania lekcyj kroju dla panienek w instytutach wychowawczych, w umówionych godzinach — Panienki zamiejscowe znajdą umieszczenie.
2539 6 2

W wielkim wyborze

poleca najtaniej

Przybory do krawieczyzny

Kanwy, jedwabie i bawełny do haftu,
Wełny, włóczki i bawełny do robót,
Ubranka włóczkowe dla dzieci,
Pończochy damskie dziecinne i skarpetki,
Rękawiczki skórkowe i wełniane,
Paski, woalki, boa, rysze,
Przybory toaletowe,
Główny skład kaloszy rosyjskich.

ANASTAZY FRONGZ

KRAKÓW, — ul. Floryańska Nr. 17. — KRAKÓW.

Zamówienia pocztą odwrotnie. 2538 4 2

Nowo założony

Zakład Pogrzebowy Jana Wolnego

w Krakowie przy ul. św. Tomasza l. 4, Tel. l. 331.

Jedyny zakład na Kraków, posiadający własny wyrób trumien w różnych gatunkach

Fabryka oraz skład główny przy ul. św. Tomasza l. 4

Zakład urządza pogrzeby od najwspanialszych do najskromniejszych **po cenach nader umiarkowanych**, jak również urządza takowe **na spłaty w ratach miesięcznych.**

Filia znajduje się przy ul. Kopernika L. 6. 1676 8

Znakomity interes dla młynarzy

obeznanych z mlewem gipsu, przynieść mogący od 10—20 złr. dziennego czystego dochodu. Parowy młyn gipsu i mąki, o dwóch kamieniach dla gipsu a trzech dla mąki, z dwoma piecami do wypalania gipsu, prawie nowy znakomicie urządzony, z prawem kopania gipsu na przestrzeni na 30 lat wystarczającej, w raz z czterema morgami znakomitego pszenicznego gruntu i łąki, jest za cenę 8.000 złr. do sprzedania. Potrzebny kapitał 5.000 złr. Przedsiębiorstwo to jest tylko dlatego do sprzedania, ponieważ należy do kasy oszczędności, która sobie z nimi niemoże dać rady.

Zgłaszać się do inżyniera **Wiktora Skołyszewskiego w Wieliczce.**
2580 0 2

Parcelacya.

W powiecie wielickim 6 km. od kolei i od miasta powiatowego, obok drogi powiatowej, jest obszar dworski do rozparcelowania, grunta przepuszczalne, gleba pszeniczna, łąki znakomite. Budynek mieszkalny stary, ale w dobrym stanie. Łatwość zabudowania, gdyż materyał dostać można na miejscu. Cena za mórg przeciętnie 350 złr, z czego połowa zapłacona ma być gotówką, a reszta na korzystne spłaty rozłożoną. Parcele nabywać można w jednym kawałku i w dowolnej wielkości. — Zgłaszać się do inżyniera **Wiktora Skołyszewskiego w Wieliczce.**

Inicjały zastosowane do każdego miesiesiąca kalendarzowego w ilości 13 sztuk są do sprzedania w dziale inseratowym „Naszego Głosu“ przy ulicy Szewskiej l 13.

CHŁOPCA

2575 3 1

14 lub 15 lat mającego z dobremi świadectwami szkolnemi biegłego w rachunkach przyjmie zaraz na praktykę do handlu korzennego galanter. i wiktuałów Józef Sowiński w Andrychowie.

Urząd pocztowy

i telegraficzny w Krzeszowicach poszukuje rutynowanej **ekspedytorki** telegrafistki. 2561 3—3

KUPUJE

wszelkie **pojazdy używane** na resorach i poleca swe

Dwa składy

z POWOZAMI

używanemi i gruntownie odrestaurowanemi 1485 4 0

w Krakowie

ST. CYRANKIEWICZ

przy ul. Szpitalnej l. 34 naprzeciw teatru i przy ul. Brackiej l. 9 a róg ul. Gołębiej

sprzedając takowe pojazdy najtaniej bez pośredników a mianowicie:

Laudanery lekkie i modne
Karety na jednego i parę koni
Breki do ujeżdżania czterech i parę koni
Fajtony półkryte na jednego i parę koni
Kabriolety jednokonki
Amerykanki na małe konie i kuce
Powozy parokonne
Kuozer Fajtony na pojedynki
Wolanty otwarte na parę i jednago konia
Tarantosy lekkie i lastyczne
Gigi (bidy) na oliwnych osiach z uprzężem
Sanie parokonne z latarniami
Neiticzanki lekkie
Wózki rysorowe wszelkiego fasonu i t. p.

CZESŁAW ŚMIECHOWSKI

ul. Mikołajska L. 4,

poleca:

Perfumy we flakonach i **na wagę** od 10 ct. za 1 dkg., we wszystk. zapachach;
Wody: kolońską, chinową, ałeńską, we flakonach i na wagę;
Wody do ust: hygieniczną, miętową, pomarańczową **na wagę**;
Proszek do zębów;
Pudry na wagę;
Pomady na włosy „Brillantina“ etc.

Zamówienia z prowincyi uskuteczniam odwrotnie. 459 11

Z dniem 10 października b. r. przeniesioną została Jeneralna Reprezentacya Tow. ubezp.

„UNIO CATHOLICA“ w Krakowie

z Małego Rynku l. 1. na ul. Krowoderską l. 138. przed wałem, (Stillerówka.) 2571 3 2

Wielki zapas
LAMPEK w różnych kolorach

na GROBY

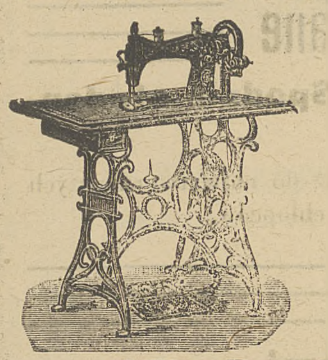
2585 1 5

można dostać w składzie lamp i Nafty **JANA ERKERA** Szewska 3.

Błaga o litość

staruszka 84 lat licząca, wdowa po weteranie z roku 1831 mająca przy sobie nieuleczalnie chorą córkę o wspomożenie jakimkolwiek datkiem, aby przed zbliżającą się zimą uchronić ich od zagrażającej śmierci głodowej.

Datki na ten cel przyjmuje Administracya „Naszego Głosu“.



Największy skład Maszyn do szycia i haftu „SINGERA“

Kraków, — Rynek główny Nr. 18. — Kraków,

poleca maszyny najnowszej konstrukcyi, ręczne od 30 do 65 złr., nożne od 60 do 120 złr. gotówką 10% taniej, cenniki ilustrowane przesyła franco.

Bezpłatna nauka haftu robót ażurowych i wszelkiego szycia maszynowego.

Szczególną uwagę zwracam na moje ulepszone maszyny pierścieniowe do haftu i szycia, przy których nie potrzeba chcąc takowe przyrządzić do haftu ani odkręcać ząbków, ani zmieniać płyty jak przy innych maszynach, które głoszone bywają za najnowsze, a które **ani konstrukcją, ani trwałością, ani cichem chodem** nie mogą być nawet w przybliżeniu porównane do moich najnowszych **maszyn „Singera“ modelu z roku 1901.**

R. PAWŁOWSKI dawniej J. IWANICKI.

Kalosze oryginalne rosyjskie w różnych fasonach na tegoroczny sezon już otrzymałem i polecam takowe po najniższych cenach.

Obówie oryginalne Karlzbadzkie, znane z trwałości i eleganckiego fasonu.

Bielizna zimowa, system Dr. Jägera oraz w wielu innych gatunkach.

Koszule z najlepszych materyałów.

Skarpetki, rękawiczki i chusteczki.

Poleca w wielkim wyborze po cenach najtańszych

W. KŁOSIŃSKI

Kraków, Floryańska 6. 2568 0 1

Zakład artystyczno-ślusarski
KAROLA UZNAŃSKIEGO

w Krakowie, ul. Sławkowska l. 6.

— **Odznaczony medalami na wystawach krajowych i zagranicznych.** —

Wykonuje wszelkie roboty budowlane i artystyczne z kutego żelaza jakoto bramy, ballustrady na schody, balkony, schody, ogrodzenia, pawilony, cieplarnie, mosty i t. p.

Ogrodzenia z siatek drucianych plecionych w różnych wzorach.

Okucia do drzwi i okien posiada na składzie w wielkim wyborze.

2567 1 1 **Kasy ogniotrwałe**

otwiera i podejmuje się napraw wszelkich systemów.

Wszelkie roboty wykonywa jaknajstaranniej i na czas oznaczony po cenach nader przystępnych.

Cenniki darmo i opłatnie.

Cukiernia Nowości
JÓZEFA KISSA

w Krakowie, ul. Floryańska Nr. 27.

poleca

Ciasta, Cukry, Torty, Herbatniki, Owoce kandyzowane, karmelki kremowe, Lody, Bomby z kremami wkształcie kwiatów, owoców, i t. p. Torty fantazyjne, na życzenia podłóg myśli lub wzoru. Wielki wybór Bombonierek, koszyków, kartonarzy, oraz kasetek ręcznie malowanych.

2545 1 1

Najlepsze hygieniczne paryskie

TOWARY GUMOWE

do celów sanitarnych

polecają

Reim i Spółka

Rynek 37, Kraków Linia A-B

Cenniki darmo. — Wysyłki dyskretne.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, że zdniem 5. października otworzyłem **w Krakowie przy ulicy św. Anny l. 7.**

Mleczarnię hygieniczną

i polecam każdego czasu codzienny świeży **nabiał** wszelkiego rodzaju **najlepszej jakości** tak w lokalu jak i do domów a mianowicie: **Śmietankę i Mleko słodkie i kwaśne, świeże masło deserowe i kuchenne,** oraz **sery w wszelakich gatunkach,** nadto nadmieniam, że w lokalu wydawane będą **wszelkie potrawy** w zakres mleczarstwa wchodzące jakoto: **podśmietanie, chleb z masłem, jajecznica, kawa, herbata, czekolada** i t. p. o każdej porze dnia, oraz **obiady i kolacye.**

Ceny przystępne, usługa szybka i rzetelna.

Wybór dzienników krajowych i zagranicznych.

Polecając się względom Szan. P. T. Publiczności zapewniając, iż staraniem usilnym mojem będzie wszelkim **wymaganiom zadość uczynić i czystość jaknajdalej idącą przestrzegać.**

2550 1 0 Z poważaniem **FELIKS W. CHMURA.**

Najlepszą naftę

Cesarską i Salonową niezapalną z rafineryi

J. W. Adama hr. Skrzyńskiego

w Libuszy 2542 12 1

można dostać w składzie lamp

JANA ERKERA

w Krakowie ulica Szewska l. 3.

Rozwóz nafty gratis.

Hurtownie i na bilety (abonament) cena tańsza.

OBICIA POKOJOWE

(TAPETY) LISTWY i SZTUKATERYE SUFITOWE

Nowości w stylu secesyi przeszło 1000 wzorów na składzie, od **15** ct. rulon wzwyż, poleca handel pod firmą

1296 35 40 **Z. KUTRZEBA**

przedtem KUTRZEBA & MURCZYŃSKI

Kraków, ul. Wiślna l. 11. Wzory Tapet na prowincyę wysyła się odwrotnie.

Karol Ryżmanowski

Zakład fryzyerski, — Kraków ul. Szewska Nr. 2.

2387 8 0 **Urządzenie „lavabos“ jedyne w kraju.**

Osobny salon dla Pań. Sztuczne wyroby z włosów. Wykonanie artystyczne.

Kapelusze

damskie, modele Paryskie i Angielskie, oraz Sportowe **„Angielskie“** i Fasony, otrzymał na sezon jesienny w wielkim wyborze

E. SMIDOWICZ

w Krakowie, Rynek Linia A. B., róg ul. Sławkowskiej.

również poleca 2504 3

Pióra strusie reichery, fantazyjne, **Wstążki, Woalki, Agrafy, Krepy** angielskie i muśliny, **Aksamitki, Koronki, Parasolki, „główny skład na Kraków“.**

Małpa pokojowa

młoda, oswojona do sprzedania za 2[illegible] Koron u **Jadwigi Szczecińskiej** Bochnia Rynek dom Schäftlera

2584 1 3

!!! Wyżeł !!!

sześcio miesięczny bardzo rasowy z pokojową tresurą ślicznej maści zaraz do sprzedania **ulica Lenartowicza l. 10 II ptr.** 2583 3 1

Opuściła świeżo prasę broszura pod tytułem

Kilka słów luźnych o socyalizmie i kwestyi socyalnej.

2548 2

Do nabycia w główniejszych księgarniach po 50 halerzy.

W. L. FACEK

zarządca Restauracyi Browaru J. A. Johna Synów

w Krakowie naprzeciwko Dworca kolejowego

poleca **tanie a znakomite potrawy i trunki.** — Cały obiad z chlebem

2517 52 1 za 1 koronę w abonamencie 80 halerzy.

Sala koncertowa z balkonami stosowna na komersy, towarzyskie zebrania i zabawy bezpłatnie. Co niedzielę koncerta muzyki wojskowej.



ZAKŁAD kamieniarsko-rzeźbiarski

pod zarządem

Józefa Kuleszy

naprzeciw cmentarza w Krakowie.

posiada na składzie wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, marmuru, granitu i labradoru.

Podejmuje się wykonania grobowców tak w miejscu jak i na prowincyi **według własnych lub dostarczonych rysunków.**

2218 3

Zakład Budowy wodociągów, kanalizacyi, centraln. ogrzewania

i wszelkich robót w zakres techniki wchodzących, oraz **Skład przyborów technicznych dla wszelkich gałęzi przemysłu**

pod firmą

Inżyn. Bolesław BIAŁKOWSKI i August RAMBAUSEK

Kraków, ulica Mikołajska L. 28.

WSZELKIE ARMATURY dla urządzeń wodociągowych, łazienek i klozetów. MASZYNY PAROWE, kotły motory gazowe i naftowe Pompy i sikawki, przybory dla straży ogniowej. RURY żelazne i miedziane do gazu, wodociągów i maszyn parowych. Węże gumowe i parciane. OLIWĘ maszynową.

TŁUSZCZ TOWOTA. Pasy skórzane, parciane i gumowe. Paski do szycia i krupony. PŁYTY i LINY gumowe i asbestowe. Przybory do maszyn (armatury) wszelkiego rodzaju. LINY parciane i druciane. GAŻE jedwabne i druciane.

PIŁY i CYRKULARKI angielskie. Toczki szmirglowe. Płótna i papier szmirglowy. MAŻNICE i ołiwiarki wszelkiego rodzaju. Pokrowce nieprzemakalne. NARZĘDZIA dla warsztatów stolarskich i ślusarskich i t. p. WAGI decymalne i stałowe „Garvensa".

Uwaga. Wszelkie przyrządy dla kopalń i destylarń są do nabycia u firmy August Rambausek, Ustrzyki Dolne. Przyjmuje do wykonania:

Wodociągi i kanalizacye

projektuje i wykonuje **Ogrzewania centralne** wszelkich systemów, **wentylacye, klozety, łaźnie, łazienki, pralnie, susznie** i t. d

2555 52 1 **URZĄDZENIA MECHANICZNE**

dla rzezalni, gorzelń, młynów, tartaków, browarów, cegielń, olearń, kosiarń, oraz wydobywania torfu. **Budowę kompletnych urządzeń jakoteż rekonstrukcyi fabryk nafty, olejów smarowych** i t. p. — **Oświetlenie gazowe.**

BIURO i NIEUSTAJĄCA WYSTAWA przyborów instalacyjnych krajowych i zagranicznych.

Cenniki i kosztorysy na żądanie opłatnie.

TECHNIK

2572 3 1

z ukończoną c. k. wyższą szkołą przemysłową z jednoroczną praktyką biurową i jako konduktor budowy, poszukuje posady w biurach p. Architektów i budowniczych w Krakowie lub na prowincyi zaraz lub od 1 listopada. Zgłoszenia przyjmuje Dział inser. „Naszego Głosu" **„dla technika".**

Dzierżawy gruntu

około sto morg z budynkami w pobliżu miasta poszukuje JAN SLOUKA emerytowany urzędnik dóbr hrabskich. Ruska wieś przy Rzeszowie.

2563 3 1

Hotel Polski

w Dębicy — w Rynku

polecają od 80 ct. — z usługą całkowitą i z fiakrem

WŁAŚCICIELE

2518 13 1 restauracyi kolejowej

2498 2

Cukiernia

M. LEWANDOWSKI i Ska.

dawniej REHMAN i HENDRICH w Sukiennicach,

Poleca Szanownej Publiczności wyborne **cukry deserowe. Czekoladki, pomadki, karmelki** ozdobne **bombonierki. Ciasta** doborowe z najlepszemi kremami smacznemi. **Herbatniki** jak najlepsze. **Torty** rozmaite w najlepszym gatunku, oraz **torty fantastyczne weselne** nadzwyczaj pięknie ubrane. **Kolacye cukrowe** jako to: **Tace ciast** pięknie udekorowane. **Lody** w najrozmaitszych formach fantazyjnych, oraz na cegiełki i na porcye. **Kremy mrożone, galarety i kompoty** na półmiskach, pącze rzymskie, owoce kandyzowane. Pierniki higieniczne. Likiery tutejsze i zagraniczne. Koniaki francuskie pierwszej marki. Kawa, herbata, czekolada, kawa mrożona, pącz ananasowy.

Lokal odnowiony, usługa szybka. Ceny nadzwyczaj umiarkowane. Zamówienia w miejscu jakoteż na prowincyi uskutecznia się nadzwyczajnie punktualnie.

MAGAZYN mebli i zakład tapicersko-dekoracyjny

pod firmą

STANISŁAW STACHOWSKI

w Krakowie, ul. Sławkowska Nr. 1,

poleca swój obficie zaopatrzony Magazyn w meble stylowe i fantazyjne do salonów, sypialń i pokoi jadalnych. Portyery, firanki, dywany, łóżka żelazne, materace, wkłady do łóżek, kołdry. Pledy do podróży, poduszki, makaty francuskie, story do okien i wszelkie inne przybory dekoracyjne

Podejmuje się wszelkich urządzeń apartamentów od najwykwitniejszych do zupełnych skromnych umeblowań, — jakoteż przerabiania i pokrywania mebli, materacy, zakładania firanek, dywanów, tapetowania pokoi i wszelkich innych dekoracyj. 2345 4 10

Mydło kosmetyczne

przeciw piegom i opaleniu,

cena 3 korony.

JAN IHNATOWICZ

Kraków, Sukiennice l. 20 — Lwów, ul. Sykstuska l. 25, ul. Halicka l. 11 — Przemyśl, Franciszkańska l. 24

2487 0

NA SEZON!

Zimowe **paltoty, plaszcze, ubrania, uniformy, plaszcze deszczowe i suknie damskie** różnego rodzaju, **w całości** wraz **z podszewką i watowaniem** całkowicie jak nowe farbuje lub chemicznie Maszyną czyści i zupełnie zdolne do noszenia odstawia punktualnie.

Znakomite wykonanie — Niskie Ceny

Zygmunt FLUSS

największa galicyjska-czesko-morawska szlązka parowa farbiarnia i chemiczny Zakład prania ubrań.

Własne Filie: w Krakowie tylko przy ulicy św. Krzyża l. 7 we **Lwowie tylko przy ul. Syktuskiej l. 26.**

FABRYKA BERNO

Zeile 38. —— Telefon 567

WOBEC NADUŻYĆ PROSZĘ DOKŁADNIE UWAŻAĆ NA MÓJ ADRES

2531 10 4

JUŻ OTWARTY zakład zimowy kąpieli siarczanych i SANATORYUM w

Swoszowicach.

Komunikacya koleją. — Omnibusy przy stacyi Szwoszowice o godz. 9 min. 14 i 3 min. 40.

Z dniem otwarcia zimowego zakładu, letnie łazienki ze zniżonemi cenami zamyka się, omnibus do Krakowa przestaje kursować natomiast powozy do dyspozycyi. ZARZĄD

2582 3 1

SZCZEPY OWOCOWE.

Ceny zniżone. Wysyłam do każdej poczty i stacyi. **Jabłonie, grusze, śliwy** i **czereśnie** 1 sztuka 50 ct., 10 szt. 4 złr. 75 ct. **Brzoskwinie, wiśnie, morele, węgierki, nektaryny, drzewa i krzewy. Ozdobne mam do sprzedania 3000 sztuk.** Krzewów w różnych odmianiach 100 sztuk 15, 20 25 złr. **Cennik nowy** z objaśnieniem pomologicznym wysyłam opłatnie każdemu. **E. UKLAŃSKI,** Zarząd ogrodów w Olszy-Dwór, o. p. Kraków. 2484 10

KTO CHCE PIĆ DOBRĄ HERBATĘ NIECH ŻĄDA:

HERBATY Z RĄCZKĄ



Monopol Herbata z Rączką zawsze świeża i doskonała.

Przez bezpośrednie stosunki z rynkami w Londynie i w Chinach nabywa się tanio. — Transport w całych wagonach i zbyt w kraju największy.

Po cenach oryginalnych, prawie wszędzie do nabycia, proszę tylko żądać **Herbatę z Rączką,** a gdzie niema, proszę pisać wprost do

Magazynu, JULIUSZA GROSSEGO

2534 1 0 **w Krakowie, Rynek, Pałac Spiski.**

Kamizelki pikowe,
Kufry i Torby,
Koszule białe,
Koszule kolorowe,
Krawaty najmodniejsze,
Czapki do podróży,

Parasole i Laski,
Bieliznę Dra Jägera,
Paski damskie i męskie,
Rękawiczki damskie i męskie,
Pantofle, Kalosze,
Buciki sukienne i t. d.

POLECA 2544 1 1

MAGAZYN NOWOŚCI

A. Skórczewskiego i Polakiewicza

w Krakowie, ul. Floryańska l. 13.

Wybór wielki. Ceny niskie stałe.

Wysyłki pocztą odwrotnie, nie licząc opakowania.

Do nauki i konwersacyi

w niemieckim języku poszukuję wykształconej osoby na kilka miesięcy.

Adres poda dział inseratowy „Naszego Głosu", przy ul. Szewskiej pol. l. 2570. 2570 6 1

ADAM ARMATYS

w Krakowie, przy ulicy Brackiej Nr. 5.

poleca swój

SKŁAD FUTER

również przyjmuje wszelkie reperacye w zakres kuśnierstwa wchodzące po cenach przystępnych.

Zlecenia z prowincyi uskutecznia odwrotnie.

ZAKŁAD

ślusarsko-mechaniczny

ADAMA STASZCZYKA

Kraków — ulica Krowoderska Nr. 50. — Kraków.

Odznaczony wielkiemi srebrnemi i złotemi medalami.

Wyrabia wszelkie okucia budowlane, zwyczajne i artystyczne. Balkony, werandy, drzwi do grobowców i kaplic i t. p. oraz wszelkie urządzenia **do klinik i szpitali,** łóżka, szafki na instrumenta chirurgiczne i stoły operacyjne.

2519 6 1

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Witold Noskowski. Z drukarni i Stereotypii A. Koziańskiego w Krakowie.